

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

W NUMERZE:
Dans ce numéro:

3 Złot Tysiąclecia
w Bruay-en-Artois
Le Rassemblement
du Millénaire à Bruay

5 Z Paryża i Arras
do Bielska i Ostrowca
De Paris et Arras
à Bielsko et Ostrowiec

23 „Francuska” szkoła
nad Bałtykiem
Une école „française”
au bord de la Baltique



LA SEMAINE POLONAISE



Nr 25 (245) ● 24 CZERWCA 1962 ● CENA 0,40 NF
JUN 1962 ● PRIX 5 FRANCS BELGES

Od 23 czerwca do 1 lipca cała Polska obchodzi „Dni Morza”. Znajdziecie więc na str. 7 reportaż o Władysławowie, a na 9 wieści z morza i Wybrzeża

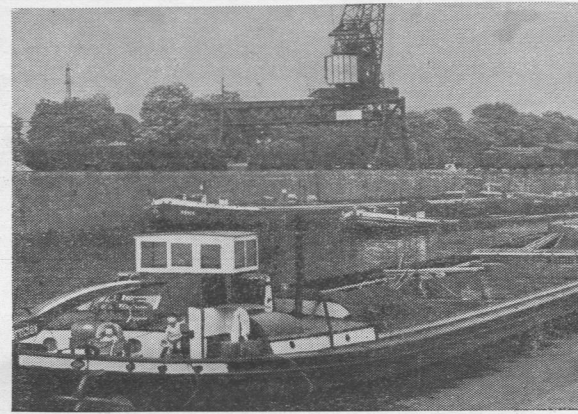
Des „Journées de la Mer” se déroulent du 23 juin au 1 juillet. Voyez en p. 7 un reportage sur Władysławowo et en p. 9 des nouvelles intéressantes

FP 2373



BARKI Z PŁOCKA

Stocznia rzeczna w Płocku jest największym producentem berek motorowych dla żeglugi śródlądowej. Barki wyposażone są w dwa silniki po 120 KM każdy. Silniki te produkuje się w Pucku



▲ A Szczecin, lancement du „San Ratulangi”, bâtiment de 10.000 tonnes pour l'Indonésie, en présence de la première dame de ce pays Mme Soekarno.

▲ Le chantier de Plock se spécialise dans les chalandis automoteurs.

▲ A Gênes (Italie) meeting de solidarité avec les grévistes espagnols.

▲ Un enfant de 13 ans, Bertrand Stern de Montbéliard, a peint sur 39 feuilles (26 m de longueur) une véritable chronique de la ville et de la campagne.

▲ De nombreux étrangers résident à Varsovie dans cet hôtel-pension.

▲ Koźle, port fluvial sur l'Oder est une plaque tournante des exportations de charbon et des importations de minerai de fer.

▲ Forages à la recherche de gaz naturel, couronnés de succès dans la région de Przemyski.

▲ A Varsovie, grandes réjouissances après le bac.

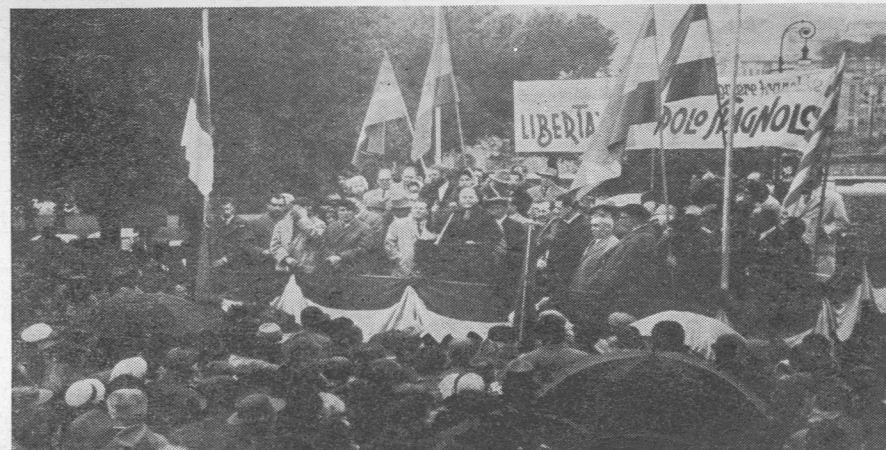
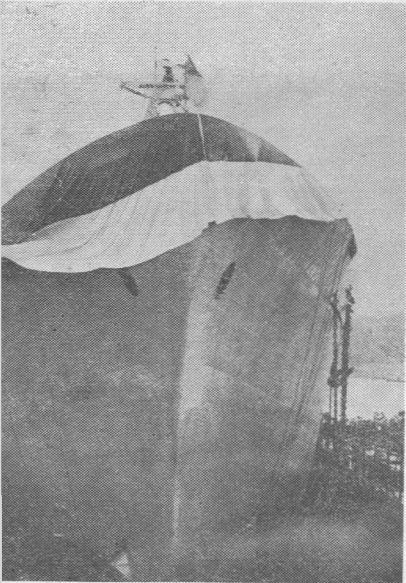
▲ Kowalew, près de Bydgoszcz, veut concurrencer la Hollande dans la production de fromages.

▲ Paris — Neuveville (sur le lac de Bielle) en diligence, pour l'inauguration de l'année Rousseau.

▲ Les radio-téléphones miniers fabriqués à Dzierżoniów sont mis à l'essai.

NOWY STATEK DLA INDONEZJI

W Stoczni Szczecińskiej odbyło się wodowanie dziesięciotysięcznika dla Indonezji. W uroczystości wzięła udział przebywająca w Polsce pani Hartini Sukarno, żona prezydenta Indonezji. Statekowi temu nadano imię indonezyjskie „Sam Ratulangi”



ROBOTNIKOM HISZPAŃSKIM

W wielu krajach odbyły się demonstracje solidarnościowe z robotnikami Hiszpanii strajkującymi w imię poprawy bytu i wolności demokratycznych. Na zdjęciu: trybuna wielkiego wiecu w Genui



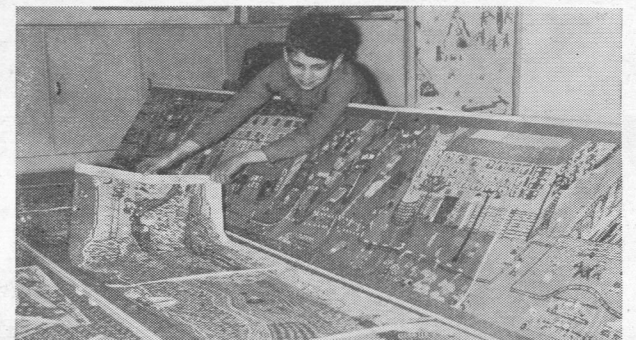
POŻEGNANIE SZKOŁY

Młodzi maturzyści szkół średnich Warszawy hucznie obchodzili uzyskanie świadectw dojrzałości. Oprócz dostojnych balów w szkołach odbyły się hałaśliwe potańcówki na pożegnanie szkolnych lat



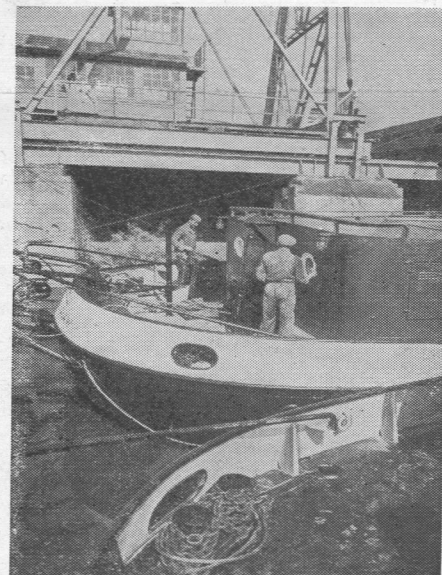
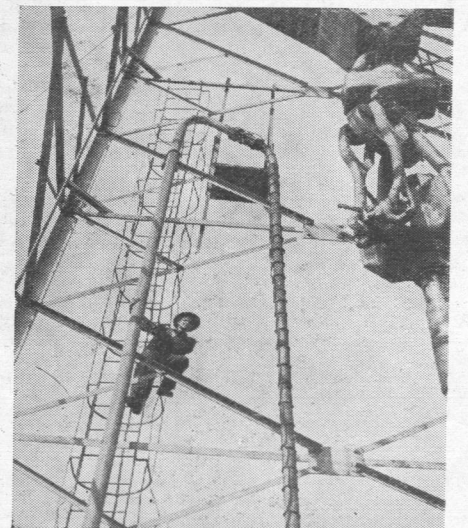
NAJDŁUŻSZY DZIECIĘCY RYSUNEK

39 arkuszy, 26 metrów długości, liczy rysunek 13-letniego Bertranda Sterna z Montbéliard, który przez dwa lata szkicował sceny życia w mieście i na wsi. Był to „gwóźdź” wystawy „Academie du Jeudi”.



GAZ POD PRZEMYSŁEM!

Poszukiwania za ropą i gazem ziemnym nie ustają. Jak wynika z ostatnich przeprowadzonych badań w rejonie Przemysła istnieją złoża gazu bogatsze niż w Zagłębiu Lubaczowskim



PORT W GŁĘBI ŁĄDU

Port w Koźlu na Odrze jest największym polskim portem śródlądowym. Stąd wypływają do Szczecina barki z węglem i towarami, tu rozładowuje się barki z rudą dla licznych hut Śląska

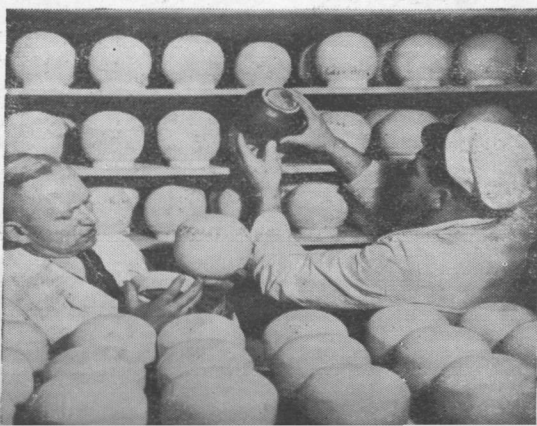
Fot: CAF i KEYSTONE

„ZGODA”

Pensjonat o nazwie „Zgoda” dla samotnych i przebywających dłuższy czas w Warszawie głównie cudzoziemców mieści się u zbiegu Szpitalnej i Brackiej. Lokatorzy czują się tu jak u siebie w domu

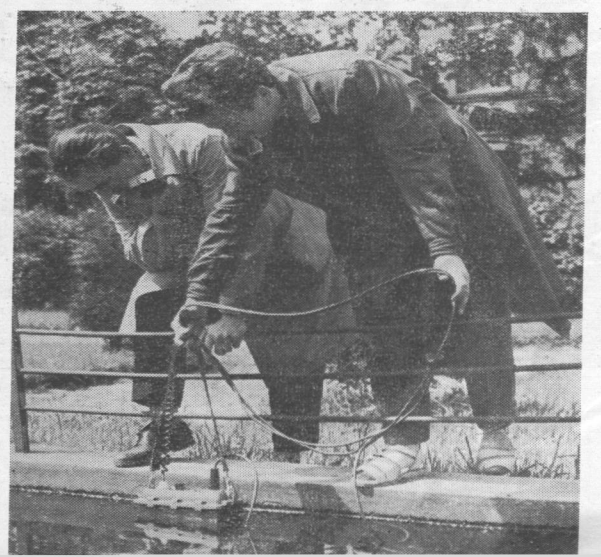
CORAZ WIĘCEJ „EDAMSKIEGO”

Spółdzielnia Mleczarska w Kowalewie (Bydgoskie) od sierpnia ubiegłego roku rozpoczęła produkcję doskonałego sera „Edamskiego”. Jest on poszukiwany zarówno na rynku krajowym jak za granicą



DYLIŻANSEM NA „ROK ROUSSEAU”

1 czerwca przybył do Neuveville nad jeziorem Bielle dylżans z Paryża na otwarcie „Roku Rousseau”. W powozie zasiadali aktorzy i aktorki w rolach Rousseau i jego przyjaciół



VIVE L'AMITIE FRANCO-POLONAISE

ZLOT TYSIĄCLECIA

Niezapomniane wzruszenia w Bruay-en-Artois

Wszyscy Rodacy, którzy w dniu 3 czerwca br. obecni byli na stadionie w Bruay-en-Artois sami najlepiej potrafią ocenić, jak bardzo imponujący był przebieg Zlotu Szkolnictwa Polskiego w Północnej Francji.

Byliśmy świadkami masowego spotkania Rodaków i ich francuskich przyjaciół w celu uczczenia tysiącletniej historii Państwa Polskiego i zamianowania szczerych uczuć przyjaźni między Polakami i Francuzami.

Dawno nie było tak okazałej i pięknej imprezy! Liczbę ludzi na stadionie określano różnie: 8 tysięcy, 10 tysięcy. Nie sprawdzaliśmy dokładnie i nie będziemy się sprzeczać. Faktem jednak bezspornym jest, że na rozległym stadionie były tego dnia

tysiące dzieci, tysiące młodzieży, tysiące starych emigrantów i bardzo liczni Francuzi. Tłumy ludzi rosły w miarę jak zbliżały się godziny rozpoczęcia głównych uroczystości zapowiedzianych w programie Zlotu.

Serdeczny i wesoły nastrój Zlotu udzielał się wszystkim. Porozmawiajmy z tymi, którzy byli tam obecni, popatrzmy na zdjęcia (zamieszczamy je na stronach 11, 12 i 13), a przekonamy się jak wielka, dynamiczna i piękna była impreza w Bruay, na przekór tym wszystkim, którzy przewidywali jej niepowodzenie, zabiegali o nie, posługując się przy tym niezbyt wybrednymi środkami.



NA UROCZYSTOŚCI złotowe w Bruay-en-Artois, które odbywały się pod patronatem ambasadora PRL p. Jana Druto i mera Bruay — p. Decats przybyły liczne osobistości francuskie a wśród nich merowie i przedstawiciele władz municypalnych takich miast jak: Sallaumines, Marles-les-Mines, Haillicourt, Houdain, Labuissière i in. Liczne stowarzyszenia francuskie i polskie reprezentowane były przez prezesów i członków zarządów. Obecna była również pierwszy sekretarz Ambasady PRL pani Irena Grobelna i konsul polski w Lille p. Tadeusz Wegner.

Pierwsze grupy dzieci, młodzieży i dorosłych pojawiły się na stadionie we wczesnych godzinach rannych. Mieszkańcy poza Bruay przyjechali zamówionymi i opłaconymi przez siebie już kilka tygodni przedtem autokarami. Sam stadion przybrał na ten dzień odświętny wygląd: liczne flagi francuskie i polskie, napisy złotowe i główne hasło nad trybuną:

„Vive l'amitié franco-polonaise”.

O godz. 9.30 rozpoczęły się równocześnie: konkurs najlepszych zespołów folklorystycznych z Escudain, Pecquencourt, Lens, Harnes, Ostricourt, Sallaumines oraz rozgrywki sportowe (piłka nożna, siatkówka męska i żeńska, koszykówka) z udziałem takich drużyn jak Olympique — Bruay, Pogoń — Auchel, US Maisnil, Cheminots A i B Béthune, CO Barlin, AO Sallaumines i licznych ekip szkolnych. (Wyniki podajemy na str. 12 i 22).

Z każdą godziną przybywa uczestników Zlotu. Grupują się oni w zależności od zainteresowań: tam, gdzie odbywa się konkurs tańców lub rozgrywane są zawody sportowe. Tłoczno i gwaro jest również od rannych godzin w wielkiej sali gimnastycznej, gdzie rozmieszczono różne wystawy. Zatrzymajmy się tu na chwilę.

Oto wystawa o **Polskich Ziemiach Zachodnich**. Zwiedzający z uwagą oglądają zdjęcia i dokumenty świadczące o polskości tych ziem od najdawniejszych czasów oraz dokumenty przedstawiające ich rozwój w latach powojennych, kiedy ziemie te wróciły w granice państwa polskiego.

W innym miejscu widzimy **konkursowe rysunki dzieci szkolnych**. Temat wystawionych rysunków: **Legends i baśnie polskie**. Na konkurs zgłoszono aż 325 rysunków. Nagrodzono 35, a wyróżniono 45 rysunków. Ileż bogatej wyobraźni dziecka w tych rysunkach, a w wielu z nich — prawdziwego talentu! (Z niektórymi rysunkami Czytelniczy już zapoznali się w n-rze 22/242 „Tygodnika Polskiego”).

Oglądamy **wystawę najlepszych zeszytów szkolnych**. Konkurs podzielony został na trzy poziomy w zależności od wieku dziecka. Kryteriami oceny

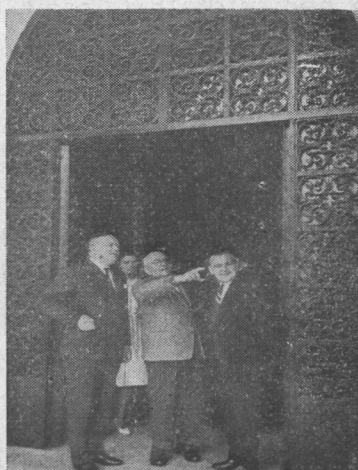
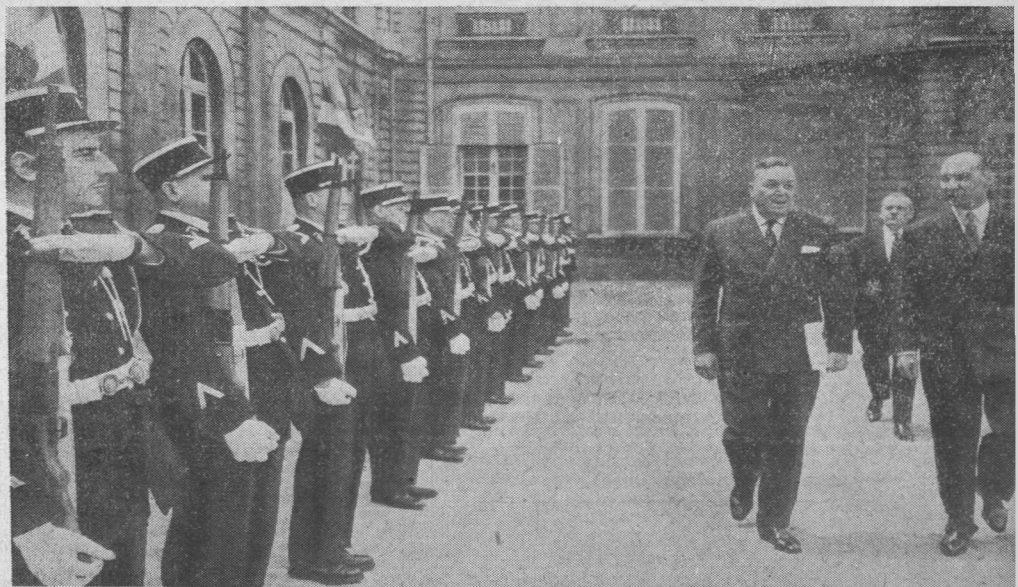
Wizyta w Arras

WPRZEDDZIENIE wielkich uroczystości złotych w mieście Bruay-en-Artois (P. de C.), ambasador PRL w Paryżu p. Jan Druto, zwiedził siedzibę departamentu Pas-de-Calais — zabytkowe miasto Arras, podejmowany przez prefekta departamentu p. Roberta Cousin oraz zastępcę mera miasta p. Cléret.

Na zamieszczonym poniżej zdjęciu p. Cléret pokazuje ambasadorowi PRL zabytkowe kamieniczki zachowane przy miejscowym rynku.

Zdjęcie obok (górne) przedstawia chwilę, w której ambasador Druto przechodzi przed frontem kompanii honorowej w towarzystwie szefa departamentu p. R. Cousina.

Na trzecim zdjęciu widzimy moment z uroczystego złożenia wieńca w Cytadeli, w miejscu mordu dokonanego w czasie okupacji niemieckiej przez hitlerowców na Polakach i Francuzach.



ZŁOT TYSIĄCLECIA

Dokończenie ze str 3

były kaligrafia, ortografia, stylistyka itp. Na kilkaset zeszytów 60 zostało wyróżnionych.

Na oddzielną uwagę zasługuje wystawa „Czynu Złotowego”. Zgromadzone tu własnoręcznie wykonane przez dzieci różne pomoce naukowe, albumy, mapy, lalki w strojach ludowych, wyszywane fartuszki i serwetki, obrázky itp. W „Czynie Złotowym” uczestniczyły dzieci ze wszystkich szkół polskich północnej Francji. Wszystkie wystawione prace zostały przez dzieci z Francji przeznaczone jako dary dla szkół w Kraju.

Niemalże zainteresowanie wzbudziła wystawa-panorama „Za Chlebem” malarza-górnika J. Wiącka. Obrazy Wiącka przedstawiają dzieje polskich emigrantów we Francji (przed kilku tygodniami mieliśmy okazję obszernie o tym pisać).

Po przerwie obiadowej liczne osobistości, delegacje organizacji oraz grupa dzieci i młodzieży udały się sprzed gmachu merostwa pod pomnik poległych w Bruay, gdzie złożono wieńce.

Zbliża się godz. 14.30 — początek głównych uroczystości. Na stadionie rozpoczyna się defilada. Przy dźwiękach marszów doskonałej polskiej orkiestry „Echo” z Houdain idą w równym szyku dzieci szkolne, grupy folklorystyczne w kolorowych strojach, członkowie towarzystw sportowych i sekcji gimnastycznych z Béthune, Hersin-Coupigny, Harnes, Sallaumines, Méricourt, Bruay-sur-Escaut, zwała grupa sportowców. W pochodzie liczne chorągwie i nagle, tuż przed trybuną unoszą się wysoko w górę setki balonów. Widowisko wspaniałe! Podniecone tłumy publiczności reagują okrzykami i burzliwymi oklaskami. Po krótkim przemówieniu przewodniczącego Złotu — p. E. Kopera, kilkaset dzieci równo ustawionych rzędami na stadionie śpiewa znaną polską piosenkę „Ukochany Kraj” po polsku i francusku.

Z kolei następuje pokaz masowego tańca dzieci, a potem znów w wykonaniu wszystkich dzieci — piosenka o Tysiącleciu. Wrażenie tego pochodu jest olbrzymie, na pewno niejedną z obecnych Rodaków nie miał jeszcze okazji czegoś podobnego przeżyć.

Jeszcze nie przebrzmiały oklaski, a na główny plac stadionu wkraczają setki sportowców, którzy popisują się efektownymi ćwiczeniami gimnastycznymi.

Na koniec całodziennego programu — oczekiwany mecz piłki nożnej między

KTO WYGRAŁ BŁYSKAWICZNY KONKURS PRZY STOISKU „La Boutique Polonaise”

W błyskawicznych konkursach organizowanych przy stoisku „La Boutique Polonaise”, „Naszego Pisemka” i „Tygodnika Polskiego” wzięło udział ponad 200 dzieci.

Największe powodzenie miał konkurs pt. „Jakie znasz miasta i rzeki w Polsce”.

Główne nagrody w konkursach w postaci lalek w strojach ludowych zdobyli: J. Kretowicz, Monika Marcinkowska i Ludmiła Czarka. Pozostałe nagrody otrzymały: Maria-Teresa Kluba, Krystyna Śliwa, Krystyna Jakubowska, Cecylia Szymczak, Daniela Gościński, Irena Stachowiak, Bernadette Miska, Halina Janiszewska, Krystyna Kopaczyk, Krystyna Kocik, Klaudyna Nowak, Jacqueline Kurczewska, Danuta Urbaniak, Rajmund Kretowicz, Stanisław Cuber, Bernard Woźny, Genowefa Baran, Daniel Forycki, K. Banas.

dzy drużyną mistrza Polski „Górniki Zabrze” i US Valenciennes, zakończony, jak już podawaliśmy, zwycięstwem Polaków.

Długotrwałe i staranne przygotowania uczestników Złotu, duży wkład pracy organizatorów i bezinteresowna ofiarna pomoc wielu Rodaków, którzy samorzutnie podejmowali się wykonania różnych prac przed Złotem i w samym dniu 3 czerwca, a także życzliwość i gościnność przyjaciół Francuzów sprawiły, że Polonia przeżyła w tym francuskim mieście piękny i niezapomniany polski dzień. I cokolwiek chcieliby jeszcze powiedzieć o takich imprezach różni emigracyjni politykierzy, to przecież w niczym nie zmienia faktu, że właśnie takie imprezy umacniają poczucie więzi z tym co polskie i sprzyjają pogłębieniu przyjaźni obu narodów.

NIE POMOGŁY KALUMNIE

ZŁOT W BRUAY był imprezą nie tylko ze wszech miar udaną, ale i imponującą. Przeszedł najsmielsze oczekiwania organizatorów i uczestników. Został bardzo dobrze przygotowany nie tylko w samym Bruay, ale we wszystkich miejscowościach, które tu były reprezentowane przez liczne delegacje i zespoły folkloru. I to na przekór nieprzejednanym „niepodległościowcom”, działaczom, szefom i prezesom, przypisującym sobie wyłączność na patriotyzm. Ich apele, „ostrzeżenia”, artykuły, kalumnie, wysłane z palca oskarżenia i insynuacje, ogłaszane przed Złotem, dalekie od zwykłej uczciwości i katolickiej moralności, którą szermują, zostały przez Wychoźstwo potraktowane we właściwy sposób. Złot udał się znakomicie!

ROZSTRZYGNIĘCIE WIELKIEGO KONKURSU „Przyjaciół Tygodnika”

Jak już zapowiedzieliśmy, podczas Złotu w Bruay-en-Artois odbyło się publiczne rozstrzygnięcie naszego wielkiego konkursu „Przyjaciół Tygodnika”.

Jury w składzie: p. Ginter z Potigny (Calvados) — jako przewodniczący, p. Andrzej Kaźmierczak z Marles-les-Mines i p. Kazimierz Kowalewski z Waziers ustalili, że zgodnie z regulaminem konkursu

pierwsza nagroda przypada p. URAMKOWI z LYONU, który zdobył 41 nowych prenumeratów półrocznych i rocznych.

Nagrodą jest bezpłatny bilet lotniczy Paryż — Warszawa — Paryż (nagrada ufundowana przez przedstawie-

cielstwo Polskich Linii Lotniczych „LOT” w Paryżu).

Dwa bilety kolejowe Paryż — Poznań — Paryż (nagrody ufundowane przez biuro podróży „Transtours” w Paryżu) przypadły w drodze losowania: p. IGNACZYŃSKIEMU z CHARLEVILLE (Ardennes), i p. MAŁECKIEMU z MONTLUÇON (Allier). (Losy ciągnęły dwie dziewczynki, które przyjechały na Złot: Jacqueline Kretowicz i Genia Cwiklin).

Nagrody rzeczowe przypadły kolejno następującym uczestnikom naszego konkursu: p. Cebulak z Bully-les-Mines (P. de C.); p. Bartnikowski z Cifé Jeanne d'Arc (Moselle); p. Fudaler z Potigny (Calvados); p. Smagacz z Lille (Nord); p. Szule z Oulchy-le-Château (Aisne); p. Puchalski z Goussainville (S. et O.); p. Krzemiński z Oignies (P. de C.); p. Baran z Roubaix (Nord); p. Lepsik z Sallaumines (P. de C.); p. Niedosiał z Romainville (Seine); p. Bajer z Bruay-en-Artois (P. de C.); p. Sawicka z Villenaux-la-Grande (Aube); p. Teleśnicki z Azay-le-Rideau (I. et L.); p. Rosenberg z Dijon (Côte d'Or); p. Seneczko z Sucy-en-Brie (S. et O.); p. Zaremba z Périgueux (Dordogne); p. Zoldak z Avion (P. de C.); p. Chmielowiec z St.-Ouen (Seine).

Redakcja i Administracja „Tygodnika” składa nagrodzonym gratulacje, a wszystkim uczestnikom konkursu — przyjaciołom „Tygodnika” — najserdeczniejsze podziękowanie za ich udział w konkursie.



DO POLSKI PRZEZ CAŁY ROK 1962 Czekają na Ciebie

- WARSZAWA** — stolica młodości i wspaniałych zabytków
- KRAKÓW** — miasto średniowiecza i dzisiejszych dni
- MAZURY** — kraina pełnego relaksu, wśród lasów i tysięcy jezior
- WYBRZEŻE BAŁTYKU** — wśród bursztynowych plaż, z nowoczesnym bungalow w Łebie
- TATRY** — rejon wspaniałych szczytów, uroczych dolin oraz oryginalnego folkloru

- Pobyty we własnych pensjonatach i hotelach
- Kuracje w słynnych uzdrowiskach
- Zwiedzanie całego Kraju indywidualnie i grupowo
- Wypożyczanie samochodu z kierowcą lub bez kierowcy
- Wszelkie usługi turystyczne i podróżnicze
- Polowania i wędkarstwo
- Tanie pobyty dla amatorów campingu i carawaningu
- Wymianę walut

zapewni Ci

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS”, Warszawa, ul. Bracka 16, tel. 602-71
Zagraniczne biura podróży-korespondenci „ORBISU” oraz przedstawiciele PBP „ORBIS”

w PARYŻU, 18 rue Louis-le-Grand, tel. OPE 62-26
w BRUKSELI, 4 rue du Progrès, tel. 18-76-96

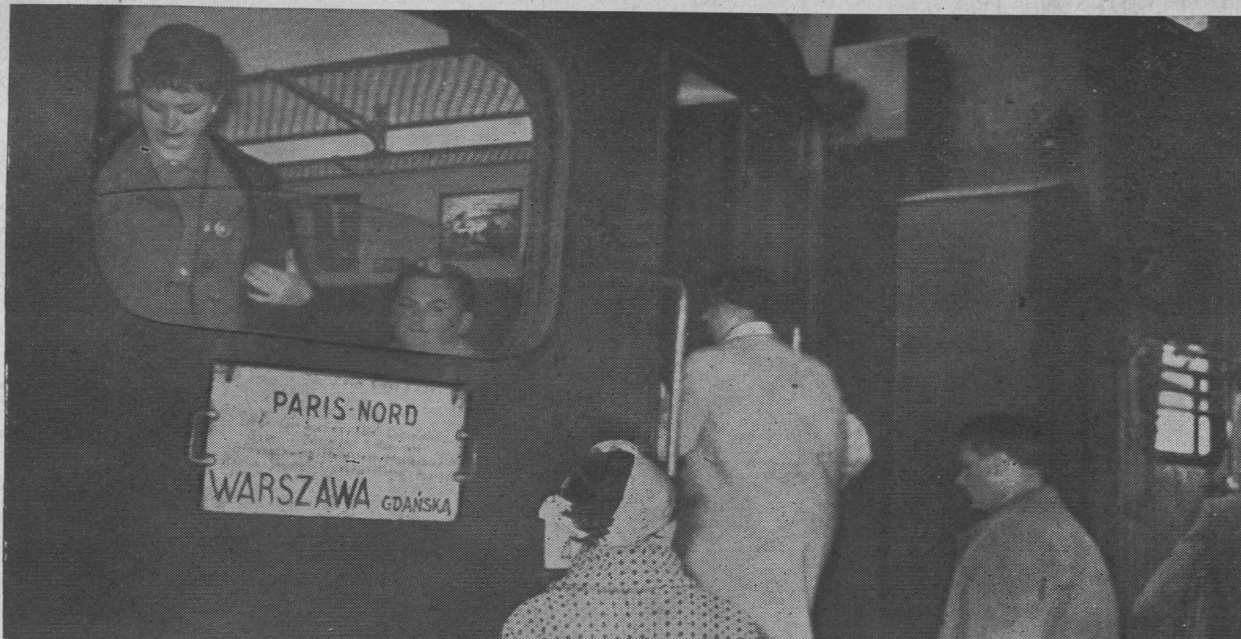
Planuj urlop wcześniej

Już dziś zwróć się do Twego biura podróży — korespondenta „ORBISU”

Z PARYŻA I ARRAS DO OSTROWCA I BIELSKA



Bezpośrednie wagony z Paris-Nord biegają do Warszawy m. in. przez Poznań. Właśnie z tego wagonu (z lewej) wysiadła w Poznaniu siostra Pelagia Rosik (na zdjęciu powyżej), mieszkająca stale w Paryżu. Przyjechała w odwiedziny do bratowej w Ostrowiu Wielkopolskim



Już w Poznaniu oczekiwali siostrę krewniacy, znajome i siostra zakonna. Po serdecznych i radosnych uściskach udano się taksówką na zwiedzenie Poznania



Tym samym wagonem co siostra Pelagia przyjechała do Kraju pani Agnieszka Matuszczak (z prawej) spod Arras, która wyjechała do rodziny w Bielsku na Śląsku Cieszyńskim oraz pani Helena Zadworna, powracająca z Belgii, gdzie bawiła u swych krewnych



*Wspomnienia
zachowane
z Ojczyzny
i dzień
dzisiejszy*



Najmłodszy rybacy Giżycka stoją godzinami z wędką nad kanałem łączącym jezioro Niegoicin z jeziorem Mamry

W MIASTECZKU NAD WIELKIM JEZIOREM

„Pragnęłabym jeszcze raz zobaczyć moje Giżycko” —
z listu pani Marty Wieczorek z Marles-les-Mines (P. de C.)
33, rue de Nice.

CHĘTNIE oprowadzimy naszą Czytelniczkę po tej pięknej miejscowości wypoczynkowej. Można tu godzinami jeździć łódką lub żaglówką po wielkim Jeziorze Niegoicińskim, które jest jednym z grupy połączonych Jezior Mazurskich. Korzystając ze stałej komunikacji wodnej możemy się wybrać do Węgorzewa lub do Piszki białym stateczkiem. Kto nie ma życzenia płynąć jeziorami, może wybrać drogę autobusem lub pociągiem wśród pięknych lasów.

W tym roku Giżycko będzie miało znów dużo gości. Toteż w hotelach, domach wycieczkowych ośrodkach campingowych oraz kwaterach prywatnych czeka na turystów około 3000 miejsc. Otwarto nowe sale restauracyjne i piękne kawiarnie. Wszystkie lokale gastronomiczne zostały pięknie wyremontowane. Wiele domów otrzymało jasne, kolorowe tynki. To wszystko z okazji wielkiej rocznicy. Bo w 15 maja br. minęło 350 lat od chwili, gdy polski lennik, książę pruski Jan Zigmunt, podpisał dokument przyznający prawa miejskie osadzie zwanej LEC. Aby uczcić pamięć jednego z najwybitniejszych Mazurów, Gustawa Gizewiusza, w 1946 roku przemianowano LEC, zwany później ŁUCZANY, na Giżycko.

Zapewne zainteresuje Panią przeszłość tego malowniczego położonego miasta. Otóż Giżycko założyli Polacy. Pierwszym burmistrzem miasta był Paweł Rudzki. Prawie do połowy XIX wieku miasto miało przewagę ludności polskiej. W 1807 r. w zamku giżyckim kwaterował dawny wódz legionów Jan Henryk Dąbrowski.

Giżycko było miastem rodzinnym sławnego polskiego historyka Wojciecha Kętrzyńskiego. Urodził się tutaj 11 lipca 1838 r. W tym mieście w 1875 r. powstała w Prusach Wschodnich „Gazeta Lecka” — pierwsza polska gazeta polityczna. Ukazywała się ona do 1892 roku.

Ziemie Mazurską pięknie opisał znany polski pisarz Melchior Wańkowicz. Książkę „Na tropach Smętka” wydał jeszcze przed wojną. Gorąco ją polecam. Tam m.in. przeczytałam, że gdy nauczyciel-renegeat Marczówka w piśmie „polskim” wydawanym za pieniądze rządowe pisał takie oto peany na cześć dobrobytu, związanego z niemiecką kulturą:

*Ucz się bracie po niemiecku
Będiesz dobrym chłopem
Będziesz zdatnym
kochaneczku itd.
zirytowany Gizewiusz odpowiedział:
Ja chcę żyć po mazowiecku
Ty żryj, tyj, gnij po niemiecku.*

Krzewieniu polskości i słowa polskiego poświęcił się również mieszkaniec Giżycka, członek-korespondent poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk — Marcin Giersz. Nazywano go ojcem mazurskiej literatury ludowej. Redagował on „Gazetę Lecką” i wydawał kalendarze mazurskie. Tragiczny był dla polskich mieszkańców Warmii i Mazur okres panowania hitlerizmu. Każdy, nawet najbliższy oddech oporu tępieno z największym okrucieństwem. W tym czasie burmistrzem Giżycka był dr Alfred Gille, pełniący obecnie funkcję rzeczownika Ziomkostwa Prusy Wschodnie. Jest on obecnie jednym z głównych przywódców rewizjonistycznych w Niemczech Zachodnich.

Mimo, że Giżycko było najsilniej uzbrojona i najbardziej rozbudowana twierdza, 26 stycznia 1945 roku zostało zdobyte przez armię radziecką. Pierwsi polscy pełnomocnicy przybyli tu 5 lutego 1945. Byli to Stanisław Włodarski i Adam Petol.

Obecnie w Giżycku trwają przygotowania do festiwalu kulturalnego, jakim będą obchodzone w czerwcu tego roku „Dni Giżycka”.

Na ulicy Giżycka





W ostatnich dniach maja niektóre dzienniki paryskie doniosły o rozstrzygnięciu wielkiego, dorocznego konkursu muzyki, śpiewu i deklamacji, organizowanego tradycyjnie przez Konserwatorium Paryskie. Drugą nagrodę w tym trudnym konkursie dla muzyków zawodowych otrzymał Polak p. Henryk Leliwa-Miszewski, mieszkający obecnie w Paryżu. Uroczyste wręczenie nagród odbyło się w wielkim amfiteatrze Sorbony.

POLAK LAUREATEM KONKURSU KONSERWATORIUM PARYSKIEGO

A deux pas du métro Barbès-Rochechouart „La Semaine” a rendu visite à Henri Leliwa-Miszewski qui a obtenu dernièrement un précieux second prix dans le concours annuel du Conservatoire de Paris. Ténor d'opéra de grand talent, M. Leliwa nous dit sa joie et ses projets d'avenir. Actuellement soliste de la Radio-Télévision Française, il espère après la fin de ses études parisiennes devenir membre de la Troupe du Grand Théâtre de l'Opéra et du Ballet de Varsovie.

O DWIEDZAMY pana Henryka Leliwę-Miszewskiego w małym mieszkanku w okolicach metra Barbès-Roche chouart, gdzie mieszka wraz z żoną i małą córeczką. Pan domu i laureat w jednej osobie jest bardzo ucieszony wizytą „Tygodnika Polskiego”, gdyż sam należy do stałych czytelników naszego pisma.

— Przede wszystkim zechce Pan przyjąć nasze serdeczne gratulacje z okazji odniesionego sukcesu. Może mógłby Pan nam powiedzieć kilka słów na temat tego konkursu?

— Jest to jeden z ważniejszych konkursów, od którego wyników zależy dalsza kariera muzyków-laureatów. Mogą brać w nim udział tylko muzycy i śpiewacy zawodowi albo studenci ostatnich lat szkół muzycznych, albo młodzi absolwenci. Zwycięzcy konkursu otrzymują zazwyczaj korzystne propozycje czy to impresariów, czy też nagrań muzycznych itd. Jest to bardzo ważne dla ich dalszej kariery.

— Czy i Pan wiąże z tym konkursem podobne nadzieje?

— Oczywiście, z tym jednak, że już wcześniej przeszedłem dość istotną próbę: wygrałem konkurs na solistów radia francuskiego. Jestem więc obecnie solistą Radiodiffusion et Télévision Française...

— Jakie korzyści przynosi ten zaszczytny tytuł?

— Przede wszystkim przynosi... wyższe honoraria. A także jest on pewnego rodzaju „legitymacją”, dowodem pozycji jaką się zajmuje. Dla przykładu: zwróciła się do mnie wielka firma „Philips” z propozycją nagrania włoskich pieśni. Już zrobiono próbne nagrania, a teraz oczekuję na ostateczną decyzję.

— Powróćmy jednak do konkursu... Jakie utwory wykonał Pan przed jury?

— Śpiewałem dwie pieśni Debussy'ego, jedną arię z opery „Roi d'Ys” Lalo oraz „Wiosenne wody” Rachmaninowa. Repertuar ten bardzo mi się podobał, jest on szczególnie dogodny dla tenorów, do których się zaliczam.

— Od jak dawna zajmuje się pan muzyką i śpiewem?

— Początkowo odbywałem studia pianistyczne, które zacząłem dość wcześnie. Muszę się przyznać, że w wieku 15 lat (było to w 1947 roku) koncertowałem po raz pierwszy... Później jednak porzuciłem fortepian dla śpiewu. Obecnie pragnę już tylko pozostać śpiewakiem operowym.

— Jakie są pańskie dalsze plany?

— Po ukończeniu studiów pragnę wrócić do Kraju. Marzę o tym, żeby należeć do zespołu Teatru Wielkiego Opery i Baletu w Warszawie, którym kieruje obecnie wybitny dyrygent Bohdan Wodiczko. W związku z tym jestem w kontakcie listowym z dyr. Wodiczko. Czas pokaże, czy plany się zrealizują...

— A jak pan sobie radzi w Paryżu?

— Prowadzę bardzo pracowity tryb życia, ponieważ muszę łączyć studia z pracą zarobkową. Niedawno przyjechała z Polski żona z córeczką i fachowo zajęła się gospodarstwem. Jakoś dajemy sobie radę...

Żegnamy pana Henryka Leliwę-Miszewskiego, życząc mu dalszych sukcesów. Eb.



Połów był obfity. Niebawem część tego bogactwa powędruje na stragany hal targowych Gdańska i Gdyni, nadwyżka zaś do przeróbki w miejscowych zakładach przetwórstwa ryb



Każda wyprawa na połów ma swoją historię, stanowi dla uczestników nowe przeżycie. I nie tylko dla nich, ale i dla rodzin, przyjaciół i kolegów. Trzeba więc opowiedzieć wszystkie szczegóły. I to od razu po połowie, póki świeże w pamięci, dla nauki i przestrogi dla innych



Starzy rybacy, którzy życie swe związali z morzem, a dziś wypoczywają na emeryturze, co dnia przed wieczorem oczekują na powrót kutrów. Ze wzruszeniem, a nieraz ukradkiem spozierają na zatokę czy nie pojawi się znajomy kuter

Tak wygląda typowy kaszubski krajobraz okolic Władysławowa. W głębi stoi dom rodziny Neclów, niedaleko miejsca, gdzie fale Bałtyku zaczęły usypywać mierzeję helską



Adresy Polskiego Biura Podróży

TOURPOL

PARIS IX

21, rue Bergère Tél: PRO-31-04

METZ (Moselle)

43/45, rue Serpenoise Tél: 68.85.45

MERLEBACH (Moselle)

1, Place de la Gare Tél: 04.11.42

Władysławowo

KUŹNICA, Wielka Wieś, Chałupy, Swarzewo, Gnieźdzewo — to stare osady w pobliżu Pucka na Wybrzeżu Gdańskim. Zamieszkują je Kaszubi, osiedli tu od wieków. Wszyscy rybacy w tych stronach związani są z portem Władysławowo. Stąd zaczynają i tu kończą każdą wyprawę.

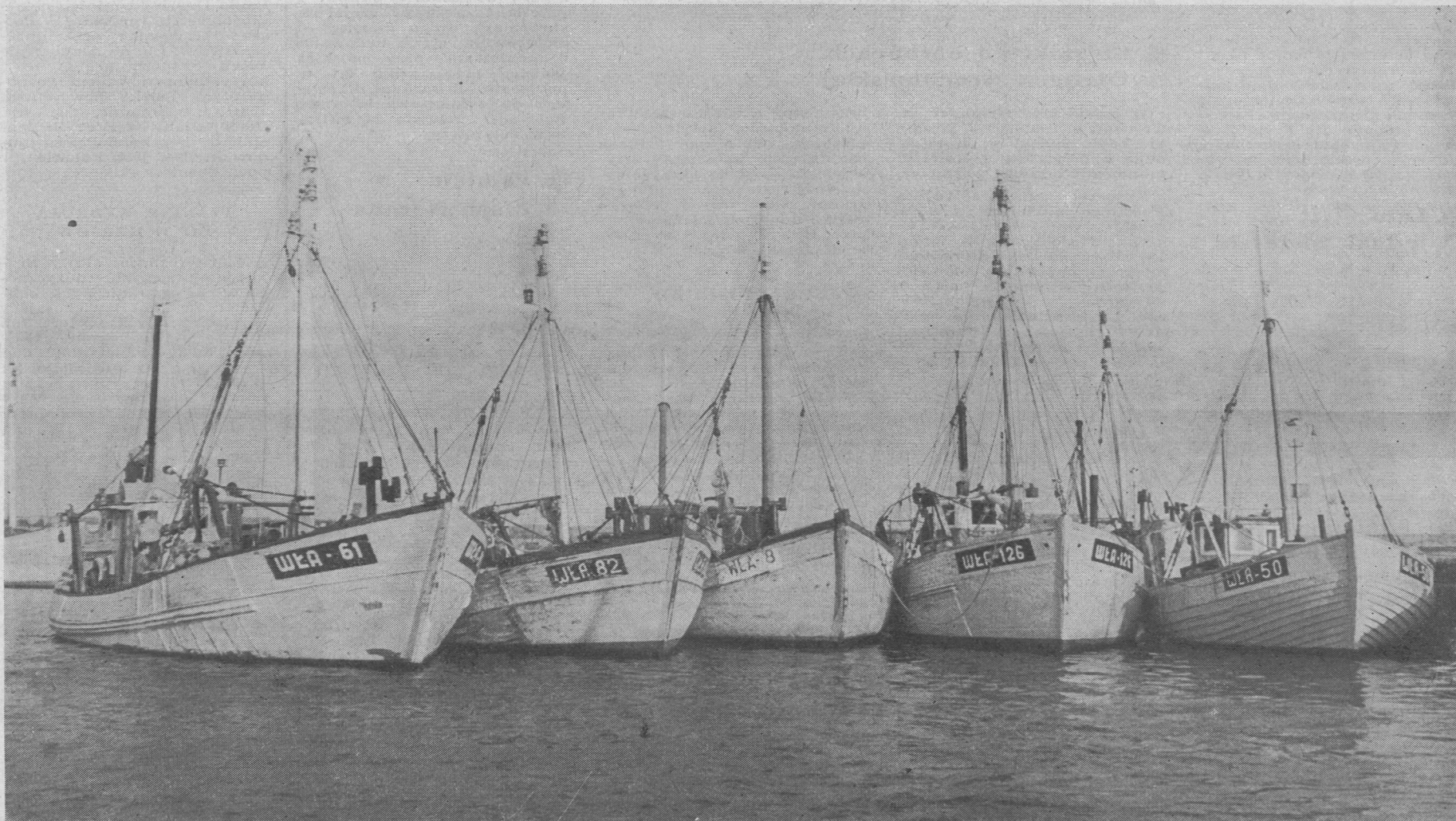
Władysławowo jest najpiękniejszym polskim portem rybackim na Bałtyku. Położone jest malowniczo przy otwartym morzu, tuż u nasady Półwyspu Hel, który długim a bardzo wąskim pasem oddziela otwarty Bałtyk od zamkniętej Zatoki Puckiej. W niej właśnie kryje się wielki port Gdynia i kilka pięknych letniskowych miejscowości: Sopot, Orłowo, Jelitkowo oraz Oliwa.

Port Władysławowo jest stosunkowo młody, zbudowano go w latach międzywojennych, w miejscu gdzie przed kilku wiekami od strony wsi Kuźnica i Wielka Wieś, miał swą morską twierdzę król Polski Władysław IV (1595—1648). Stąd też na cześć tego króla, który rozumiał rolę morza w życiu Polski, nazwano port pod Kuźnicą — Władysławowem.

Współczesne Władysławowo szczyli się pięknym nowoczesnym Domem Rybaka, w którym koncentruje się życie kulturalne miejscowych Kaszubów, a także Zakładami Przetwórstwa Rybnego.

Władysławowski port jest bazą kilkuset kutrów i miejscem zamieszkania licznych rodzin kaszubskich. Oto kilka zdjęć z kutra rodziny Augustyna Necla, najwybitniejszego dzisiaj pisarza kaszubskiego, autora licznych powieści z życia Kaszubów i rybaków polskich, niegdyś również rybaka o bogatym doświadczeniu, przejętym obecnie przez syna i zięcia.

Władysławowo est le plus beau des ports de pêche polonais. Situé tout au début de la longue presqu'île de Hela, il porte le nom du roi-marin Wladyslaw IV, créateur de la première flotte de guerre polonaise, qui avait érigé ici un château au XVII siècle. Ce port relativement jeune, construit pendant l'entre-deux-guerres sert de base à plusieurs centaines de côtes. Nos photos ont été prises sur celui de Augustyn Necel, pêcheur et écrivain de renom. Une grande conserverie qui absorbe une importante partie de la pêche et la très belle Maison du Pêcheur, centre culturel de la région, ont été construites après la guerre.



„WLA” to po prostu skrót Władysławowa i zarazem znak macierzystego portu tych kutrów. Liczby obok oznaczają numery w miejscowym rejestrze statków. Każdy bowiem kuter, podobnie jak samochód na lądzie, musi mieć znak swej „macierzystej” przynależności terenowej i kolejny numer

Przed wyruszeniem na połów w przygotowaniach bierze udział cała rodzina. Nie brak seniora rodu, pana Necla (pierwszy z lewej) i jego najmłodszego wnuczka



Panorama portu przed zachodem słońca. Władysławowo dla rybaków różnych narodowości stanowi miejsce schronienia w czasie sztormu



Boże Ciało

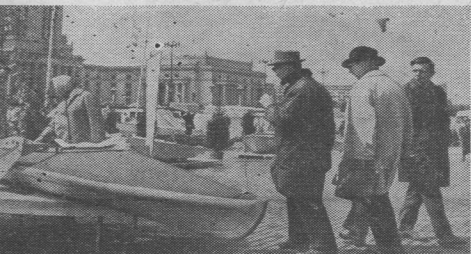
Jak co roku w całej Polsce odbyły się uroczyste procesje w święto Bożego Ciała, w których wzięły udział tysiące osób. Najokazalsze procesje miały miejsce w Łowiczu i Warszawie. Przyglądało się im z zaciekawieniem wielu turystów cudzoziemców, zwłaszcza z tych katolickich krajów europejskich, gdzie tego rodzaju procesje się nie odbywają.



Węgorz jak z wody

Rybacy w powiecie Węgorzewo — nie bez racji tak się nazywa — a także w innych okolicach woj. olsztyńskiego, gdańskiego, koszalińskiego i szczecińskiego, na całym polskim Wybrzeżu, przebyli gorący okres, kiedy w sieci pchają się setki ton węgorzy. Jak co roku, wiosną węgorze z polskich jezior płyną na tarło aż ku zachodnim strefom Atlantyku. Po drodze jednak, przed ucieczką w morza i oceany, olbrzymie ilości węgorzy zostają w sieciach, skąd poważna ich część zamienia się w poszukiwany towar eksportowy, głównie dla Francji. W samym tylko woj. olsztyńskim odłowiono przeszło sto ton żywych węgorzy.

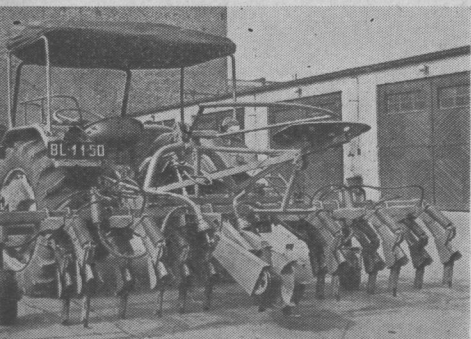
Lato jednak nadeszło



Aż do 10 czerwca nikt nie był pewien czy lato w Polsce zacznie się w tym roku. Dokuczliwe zimno i katastrofalne niemal opady deszczu wzbudziły taki pesymizm. Ale już w połowie czerwca zaczęło się rzeczywiste lato. Natychmiast zaroził się Plac Defilad w Warszawie, gdzie handel miejski zorganizował pokaz sprzętu campingowo-turystycznego. Dopóki nie zaświeciło słońce, nikt tu nie zaglądał.

Nowe typy maszyn dla rolnictwa

Polski przemysł nie ustaje w szukaniu rozwiązań konstrukcyjnych i budowie nowych typów maszyn rolniczych, potrzebnych dla zmechanizowania produkcji polowej. Ostatnio Grudziądzka Fabryka Narzędzi Rolniczych wyprodukowała pierwsze serie nowoczesnych urządzeń do nawożenia płynem. Spotkały się one z uznaniem polskich rolników.



Szcątki po obrońcach Olszynki Grochowskiej

W czasie prac ziemnych na Grochowie znaleziono szcątki kości ludzkich, a także dwie kule armatnie, kawałki mundurów i guziki wojskowe.

Eksperei z Muzeum Wojska Polskiego stwierdzili, że w czasie słynnej bitwy o Olszynkę Grochowską w lutym 1831 r. znajdowały się na tym miejscu stanowiska polskiej artylerii; w pobliżu stały w odwodzie dwa pułki strzelców pieszych. Dokładne oględziny znalezionych pamiątek wykazały, że zbutwiałe szcątki ubiorów — mankiety, kol-

KRAJ i ŚWIAT

ROZWÓJ STOSUNKÓW HANDLOWYCH Z KRAJAMI POZAEUROPEJSKIMI

Kraj realizuje zawarte pięcioletnie umowy gospodarcze z Brazylią, Kubą, Ghaną, Ni-

gerią, trzyletnie — z Afganistanem, Birma, Egiptem, Gwinea, Indiami i Tunezją, a ponadto 5-letnie umowy kredytowe na dostawy maszyn i urządzeń z Indią i Indonezją.

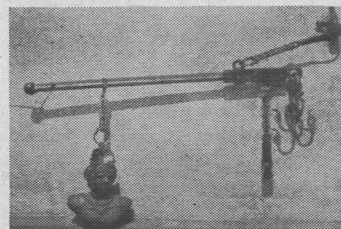
POLSKI SPECJALISTA EKSPERTEM ONZ

Znany polski specjalista od spraw ekspertyzy zawodowej dr A. Hulek został powołany do pracy w ONZ (ONU) w zakresie rehabilitacji inwalidów.

Największy zakup

Nigdy jeszcze nikt w Polsce nie kupił tak wielkiego obiektu — kompletnie wyposażoną elektrownię o mocy 250 MW nabył indyjski stan Bihar. Zaprojektowana przez Polaków, wyprodukowana w Polsce do ostatej szrubki i przestana część po części w skrzyniach drogą morską — elektrownia będzie budowana i montowana przy polskiej pomocy przez kilka lat w miejscowości Barauni. Rachunek do zainkasowania przez Polskę — przeszło 11 milionów dolarów.

Pamięta czasy Nerona



Ostatnim nabytkiem Muzeum Okręgowego w Zielonej Górze jest doskonale zachowana rzymska waga jednoramienna. Pochodzi ona z I wieku naszej ery i jest jedynym egzemplarzem znajdującym się w Polsce w tak dobrym stanie.

ZAKŁAD REKTYFIKACJI CYNKU DLA RUMUNII

Kraj wyspecjalizował się w budowie maszyn i urządzeń związanych z produkcją cynku. Dzięki temu sprzęt ten posiada coraz szerszy krąg odbiorców za granicą. W 1958 r. został zbudowany przez specjalistów polskich pierwszy zakład rektyfikacji cynku w Rumunii. Ostatnio został zawarty kontrakt na budowę drugiego tego typu zakładu o dwukrotnie wyższej wydajności. Uruchomienie tej fabryki przewiduje się w terminie 2 lat. Generalnym dostawcą są zakłady cynkowe „Silesia” w Szopienicach.

BRAZYLIJSKI „ANHEMBI” — O POLSKIEJ GOSPODARCE

Czołowy brazylijski miesięcznik „Anhemi”, redagowany przez słynnego również we Francji intelektualistę, Paulo Duarte, zamieścił ostatnio obszerny reportaż o Polsce, opracowany przez małżeństwo R. i J. de Albuquerque Bloch, zapoznające m. in. z korzystnym rozwojem gospodarczym Polski powojennej. Warto nadmienić, iż inż. Bloch, znany w Brazylii specjalista i przedsiębiorca budowlany — jest Polakiem z pochodzenia.

PIANINA WĘDRUJA DO 37 KRAJÓW

Miarą rosnącej sławy krajowego przemysłu muzycznego wśród zagranicznych kontrahentów jest zwiększający się z roku na rok eksport. Już obecnie polskie pianina zakupują przedstawiciele handlowi 37 krajów. Ostatnio Polska uzyskała nowe rynki zbytu w Izraelu, Japonii i we Włoszech. Eksport instrumentów lutniczych wynosi w br. ok. 12 tys. szt. Zawarto również kontrakty na sprzedaż za granicę 600 kompletów dla jazzowych orkiestr. Krajowy przemysł muzyczny coraz szerzej stosuje tworzywa sztuczne i masy termoplastyczne, zaś tradycyjną politurę zastępuje poliestrami.

Leć piosenka w świat

Aż 46 umów na wydanie polskich piosenek z tekstami obcojęzycznymi za granicą zawarto ostatnio w Polsce. Dla zachęty zagranicznych piosenkarzy polski Związek Autorów i Kompozytorów Sceny ufundował nagrodę dla tego z wykonawców, który najczęściej będzie produkował się za granicą w polskim repertuarze. Ukaże się też 4-języczne wydawnictwo popularyzujące Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie.

Zgon wybitnego artysty ludowego

W wieku 53 lat zmarł Władysław Wiatr, jeden z czołowych artystów-szopkarzy krakowskich. Był on twórcą wielu szopek, które znajdują się obecnie w muzeach polskich i amerykańskich. Od kilku lat szopki Wł. Wiatra zdobywały pierwszą nagrodę na dorocznych konkursach urządzanych przez Muzeum Historyczne Krakowa. Ostatnio szopki jego zyskały wysoką ocenę na wystawach w Brooklinie i Santa Fe.

Porządki na Wawelu

Archeologowie w czasie generalnego przeglądu wszystkich zabudowań Wawelu odkryli pod nowszymi murami duże fragmenty murów oraz drewnianych ścian wczesnogotyckich. Nad odkrytymi fragmentami buduje się ochronne kopuły. Gruntownym remontem i pracami zabezpieczającymi objęto wszystkie mury Wawelu, stosuje się zastrzyki cementowe, kłamry stalowe, a ubytki wypełnia się „plombami” z cegły „gotyckiej” specjalnie produkowanej dla Wawelu przez cegielnię w Nowej Wsi koło Kwidzyna.

Z linii Maginota...

Wagoniki kolejki leśnej w Lipie, pow. Janów Lubelski, na pozór nie mają w sobie nic oryginalnego. Zidentyfikowano jednak wagoniki: są to te same, które służyły do transportu wewnętrznego na terenach słynnej Linii Maginota we Francji. Hitlerowcy po podboju Francji zabrali wagoniki na Lubelszczyznę do transportu drewna przy rabunkowym wyrobie lubelskich lasów. Część wagoników weteranów przetrwała do dziś.

7 dni W SKRÓCIE

- NOWA GROBLA** (Rzeszowskie) — Kilka tysięcy złotych nagrody za zabicie 7 wilków otrzymał myśliwy Feliks Zaczek.
- BIELSKO-BIAŁA** (Katowickie) — Aż 50.000 członków na terenie jednego powiatu skupia miejscowy Aeroklub, a to dzięki słynnemu na cały kraj ośrodkowi sportów lotniczych i szybowcowych.
- WAŁBRZCH** — Nieczynny od wielu lat szyb „Gabriel” został zagospodarowany i przekształcony w ośrodek szkoleniowy dla górników.
- USTKA** (Koszalińskie) — Na 3-hektarowym terenie powstanie osiedle z 680 mieszkaniami dla rybaków.
- ORNETA** (Olsztyńskie) — 9-tysięczne miasto obchodzi swe 650-lecie. Dla zwiększenia ruchu turystycznego „zafundowało” sobie z tej okazji nowy hotel.
- SZLACHTOWA** (Krakowskie) — Dyrekcja uzdrowiska w Szczawnicy buduje tu wielki kombinat z cieplarniami, szklarniami itp., aby zapewnić kuracjom stałe i obfite zaopatrzenie w warzywa.
- GORLICE** (Rzeszowskie) — Miejscowe wyroby galanterii drzewnej trafiają aż do USA i Kanady. Roczny zysk z eksportu — 40 milionów złotych.
- KOSTRZYŃ** (Zielonogórskie) — Miasto zniszczone wojną w 97% coraz szybciej likwiduje gruzy. Miejskowa fabryka papieru i celulozy jest jedną z największych w Kraju.
- BRZEZINY** (Łódzkie) — Zakłady odzieżowe przygotowały na sezon letni ćwierć miliona sukien, płazówek i kolorowych bluzek.

ZMIGRÓD (Wrocławskie) — Nad rzeką Baryką — aż do Malina ciągną się stawy największych w Europie gospodarstw rybnych. A na 50 tys. hektarów rozciąga się rezerwat ptasi, w którym żyją rzadkie gatunki skrzydlatej braci — orzy bieliki, czarne bociany, kormorany, zimorodki itp.

MIECHOWICE (Katowickie) — Elektrownia im. Drzymały z największej „wytwórni” dymu i pyłu — przekształciła się w producenta „pyłobloków” dla budownictwa. Codziennie 500 bloków, tyle co 7.000 cegieł, opuszcza elektrownię.

CZĘSTOCHOWA — 374 kapłanów z ks. arcybiskupem Baraniakiem oraz ks. biskupami Jedwabskim i Etterem wzięło udział w całodziennej adoracji „Dnia Modłów”, zakończonej o północy uroczystym ślubowaniem.

BYDGOSZCZ — 240 gromad otrzymało prąd w ubiegłym roku, zaś w tym roku żarówki elektryczne zapłoną w 10.000 domów 300 wsi województwa.

MIELNO (Koszalińskie) — W sezonie letnim z tej plaży do Koszalina kursuje co dzień 40 autobusów. Komunikacja urlopowiczom zapewniona!

STROPICE (Opolskie) — Pociski z czasu wojny jeszcze zabijają. Ofiarami wybuchu niewypału znalezionej na polu zostali trzej mali chłopcy.

NOWY TARG (Krakowskie) — Jedyne w Polsce Technikum Budowy Instrumentów Lutniczych jak co roku przyjmowało zapisy. Poziom kandydatów był wysoki, a egzaminy surowe.

TARNOBRZEG (Rzeszowskie) — Nowoczesny, dwupiętrowy Dom Towarowy dla mieszkańców zagłębia siarkowego, zbudowała Powszechna Spółdzielnia Spożywców.

ADAMÓW (Poznańskie) — W kopalni węgla brunatnego zakończono montaż pierwszej gigantycznej koparki ważącej 2.100 ton. Wydajność: 2 tysiące metrów sześciennych na godzinę.

„DNI MORZA”

W TYM roku Polska obchodzi jubileuszowe „Dni Morza” (23.VI—1.VII). Po raz pierwszy Święto Morza obchodzono w Kraju przed trzydziestu laty, 31 lipca 1932 r.

Tradycje morskie Polski sięgają zamierzonych czasów piastowskich. Bolesław Chrobry zbudował pierwsze warunki polskie nad Bałtykiem. W wieku XVI i XVII królowie polscy panujący nad Bałtykiem pomyślnie realizowali plany rozwoju polskich portów.

Kiedy w 1919 roku traktem wersalskim przyznano Polsce skrawek wybrzeża długości 70 km, naród polski z olbrzymim zapałem i zainteresowaniem budował gospodarkę morską. Już w latach trzydziestych szczylił się Gdynią — największym i najnowocześniejszym portem na Bałtyku. Wojna w 1939 r. uniemożliwiła rozwój polskiej gospodarki morskiej.

W 1945 roku przyznano Polsce granicę na Odrze i Nysie, a tym samym granicę morską długości 497 km. Początkowo, nawet niektórzy z przyjaźni Polki wyrażali obawę, czy zdolna jest ona zagospodarować tak pokąźny i zrzuwany wojną pas wybrzeża.

Już w listopadzie 1948 roku wodowano pierwszy statek pełnomorski całkowicie wykonany w Polsce, a w 1949 r. oddane zostały do eksploatacji dwa pierwsze statki handlowe zbudowane przez Stocznię Gdańską.

W 1962 roku Polska sprzedaje budowane u siebie statki

9 krajom, w tej liczbie również i Francji. Szybko i nieustannie rozwija się polska gospodarka morską.

Swoimi osiągnięciami Polacy dowiedli wszystkim, że potrafią nie tylko prowadzić dynamiczną gospodarkę morską, ale i wejść do grona pierwszych państw morskich świata.

○ **W 1962 roku Stocznia w Gdańsku** odda do eksploatacji 23 jednostki o łącznej nośności 177 800 ton. Będą to dwa zbiornikowce (po 19 000 ton), jedenasty z rządu statek-baza (śledziowa składnica i przetwórnica), dwa dziesięciotysięczniki, a dalej drewnowce, trawlerzy, przetwórnice, drobnicowce...

○ **Prawie 70% statków budowanych w Gdańsku** do roku 1965 zostało już kupionych przez armatorów zagranicznych(!)

○ **Trzy razy w miesiącu** odwiedzają polskie statki dwa wielkie porty brazylijskie: Rio de Janeiro i Santos. Białą-czerwoną banderą znana jest również w innych portach Brazylii: Porto Alegre, Bahia, Recife.

Polskie jednostki handlowe wożą do Brazylii cenną drobnicę, m. in. elementy konstrukcyjne, chemikalia i maszyny. Z portów brazylijskich statki z białą-czerwoną banderą zabierają kawę, kakao, bawełnę i skórę oraz inne towary.



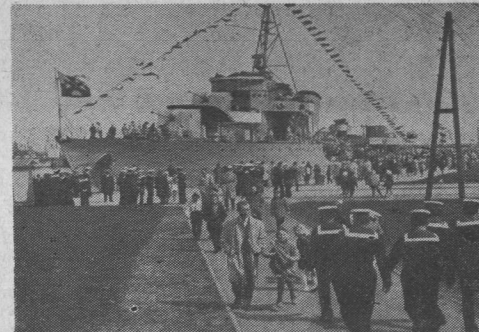
○ **Polscy stocznicy rybackie** zajęły w 1961 r., według opublikowanych ostatnich statystyk „Lloyda”, drugie miejsce na świecie, oddając do eksploatacji 21 jednostek o tonażu 46 tys. BRT. Wszystkie stocznie rybackie na świecie zbudowały w ub. roku 411 statków o tonażu 252 tys. BRT. Polskę wyprzedziła jedynie Japonia, trzecie miejsce zajęły stocznie NRF (29 tys. BRT), a czwarte stocznie brytyjskie z produkcją 21 tys. BRT.

○ **Duże ożywienie** obserwuje się w przewozach ładunków na liniach z Gdyni do portów angielskich. Obecnie obsługuje je trzy motorowce: „Dąbrowski”, który regularnie co 2 tygodnie przychodzi do Londynu, „Wolin” obsługujący Hull i „Dęblin” regularnie obsługujący Londyn i Hull.

○ **Z dniem 1 maja „Polska Żegluga Morska”** wprowadziła na linię Szczecin—Londyn nowy rozkład rejsów, według którego statki odbijają ze Szczeci-

cina i Londynu z dokładnością do jednej godziny.

○ **Usługi turystyczne dla marynarzy zagranicznych** statków stojących w portach Gdańska i Gdyni zorganizował gdański „Orbis”. Marynarze zagraniczni zwiedzają ciekawe miejscowości polskiego wybrzeża i niektóre zabytkowe pomorskie i mazursko-czerwińskie miasta. Ta forma kulturalnego i ciekawego spędzenia czasu postoju statków zyskała już wśród marynarzy obcych bander wielu zwolenników.



U nabrzeża basenu Prezydenta w Gdyni stoi Okręt-Muzeum, sławny weteran wojny ORP „Burza”

Kamień milowy na drodze rozwoju polskiej floty

Z początkiem 1962 roku polska flota handlowa liczyła 155 statków o łącznej nośności 933,2 tys. ton. Do połowy marca weszło do eksploatacji 6 dalszych statków o nośności ok. 45 tys. ton, wśród nich dwa nowoczesne drobnicowce, o nośności po 8.500 ton, na linię południowo-amerykańską, zbudowane we Francji i Jugosławii (statki „Norwid” i „Kochanowski”), kolejny sześciotysięcznik — „Jan Ziżka” zbudowany w Stoczni Szczecińskiej i obsługujący linię zachodnio-afrykańską, drugi statek do przewozu bydła — „Boruta” oraz dwa dalsze tramy. W kwietniu i maju armatorzy otrzymali następne statki, zarówno produkcji krajowej, jak i zagranicznej. Łączny tonaż polskiej floty, wynoszący w połowie marca rb. ok. 978 tys. DTW, przekroczył milion ton(!).

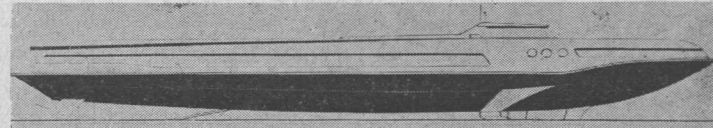
Dzięki temu Polska weszła do grupy 20 państw o największym tonażu transporto-

wym. Wprawdzie udział polskiej floty w tonażu światowym jest jeszcze nieznaczny, flota światowa liczy bowiem obecnie ok. 185 mln DTW, na uwagę zasługuje jednak dynamika jej rozwoju.

„Polska na morzu”

W Gdańsku trwają ostatnie prace związane z organizacją wielkiej wystawy „Polska na morzu”, która zaprezentuje na tle historycznym rozwój polskiej gospodarki morskiej: floty, portów, rybołówstwa i przemysłu okrętowego. Wystawa mieścić się będzie w zabytkowych budynkach znanych: „Wielkim Młynem” i „Zurawiem”, na sąsiadującym z nimi placu oraz na rzece Raduni. Wystawa zaprezentuje także rozwój polskiej nauki, związanej z gospodarką morską oraz eksport do wielu krajów polskiego dorobku naukowo-technicznego w tym zakresie.

Polskie wodoloty

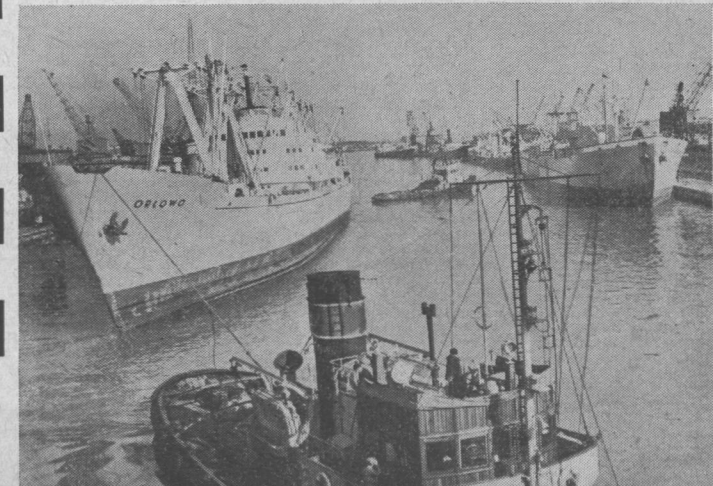


Budowę polskich wodolotów podjęli naukowcy katedry Teorii Okrętów Politechniki Gdańskiej: inż. inż. Mieczysław Krężelewski i Witold Krenicki, pod kierunkiem prof. Lecha Kobylńskiego. Mają oni już za sobą próbę kilku małych jednostek tego typu na Jeziorze Iławskim.

Założenia przewidują wprowadzenie do komunikacji 3 typów wodolotów: dla żeglugi na Zalewie Wiślanym i Szczecińskim oraz w Zatoce Gdań-

skiej, dla żeglugi przybrzeżnej i żeglugi rzecznej. Badania modelu wodolotu zalewowego (na trasie Szczecin — Świnoujście) zostały już zakończone. Obecnie przystąpiono do opracowania dokumentacji technicznej. Pierwszy polski wodolot wykonany w Gdańskiej Stoczni Rzecznej przeznaczony do żeglugi w Zalewie Szczecińskim, wodowany będzie w przyszłym roku. Pomiędzy 75 pasażerów.

W basenie Władysława IV w Gdyni



Tygodniowa GAWĘDA

Święto morskich ludzi ♦ Schodzimy pod wodę
♦ Polskie hydroplany i hitlerowska dywizja
♦ Dziewczynka w wieku 7000 lat

Zbliżają się Dni Morza. Wszyscy, którzy mają coś wspólnego z Bałtykiem — przygotowują się do tych ostatnich czerwcowych dni, by je obchodzić możliwie uroczysto. A więc załogi statków i kutrów rybackich, stocznicy, ludność miast portowych i nadmorskich miejscowości wypoczynkowych. Również pracownicy instytutów naukowych związanych z morzem i studenci odpowiednich wydziałów Politechniki Gdańskiej a także pracownicy Ministerstwa Żeglugi.

Życzymy im dalszych sukcesów. A polscy marynarze i stocznicy rzeczywiście mają się czym chwycić (np. milionową toną floty handlowej). Banderą polską nie budzi już zdumienia w żadnym porcie świata. Ale oddalmy się nieco od nich... w dół. W dół?

Nie, to nie jest omyłka. Chciałbym Wam opowiedzieć w paru słowach o coraz bardziej rozpowszechniającej się w Polsce działalności tzw. ludzi-ryb, czy też: ludzi-zab, innymi słowy: pletwonurków. Oczywiście, może to być tylko przyjemna zabawa, ale często jest to również pożyteczna praca, mająca zarówno praktyczne, a nieraz także nawet naukowe znaczenie. O działalności polskich „wydobywców wraków” już kiedyś pi-

sałem. Dziś trochę z innej beczki. Morski Klub LPZ w Gdańsku w tym roku zamierza dokonać kilku szczególnie interesujących podwodnych ekspedycji.

Otóż, ponoć we wrześniu 1939 roku w Zatoce Puckiej zatopiono kilka jedynych polskich hydroplanów. Rekonesans „na powierzchni” pozwolił mniej więcej określić miejsce zatopienia. Ambicją gdańskich pletwonurków jest odnaleźć te hydroplany i oczywiście wydobyć je.

Jeszcze bardziej sensacyjnie zapowiadają się poszukiwania całej hitlerowskiej dywizji pancernej, która zniknęła podczas odwrotu niedoszłych „władców świata” w 1944—45 roku. Tu już nie tylko opowiadania ludzi świadczą o tym fakcie, ale również wyrzucane co pewien czas przez morze na brzeg części pojazdów mechanicznych, uzbrojenia itp. Zalew Wiślan jest miejscem domniemanego kresu dywizji, a pletwonurkowie postanowili sprawdzić jak to było naprawdę.

Już bardziej przyjemnościowo-sportowy charakter mają poszukiwania luksusowego jachtu Goeringa, zatopionego w jednym z Jezior Mazurskich w okolicach Kętrzyna. Ale z kolei poszukiwania dzwonów zatopionych podczas najazdu szwedzkiego

w Jeziorze Białym mają już znaczenie historyczne.

Zresztą, skoro wleźliśmy tak głęboko w dół, wspomnijmy jeszcze o tych, którzy znajdują różne cuda niekoniecznie pod wodą, ale pod ziemią. Nie mam na myśli ułożonych geologów, odkrywających nowe złoża węgla czy rud (a warto o nich oddzielnie napisać, mają się czym chwycić), ani też archeologów, pracujących przekuwających ziemię, w poszukiwaniu śladów przeszłości. Chodzi mi o tych, którzy w innych celach, najczęściej budowlanych, kopiąc się w ziemi, mimochodem niejako dokonują cennych odkryć. Niedawno opowiadałem Wam o odnalezieniu w Warszawie na Woli, podczas wykopów, szczątków słońca leśnego. Obecnie głośna stała się sprawa odnalezienia także podczas warszawskich prac budowlanych czaszki ludzkiej. Miało to miejsce co prawda jeszcze w ubiegłym roku, ale sensacja wybuchła dopiero teraz, kiedy uczeni, którym dostarczono czaszkę do zbadania, orzekli, że pochodzi ona... sprzed 7 do 8 tysięcy lat! Bagatelka... Nie potrafisz Wam opowiedzieć, w jaki sposób uczeni do tego doszli — nie znam się na tej czarnej magii. Potrafili jednakże na podstawie znalezionej czaszki stwierdzić, że czaszka należała do 7—9-letniej dziewczynki, która prawdopodobnie utonęła w znajdującym się wówczas na tym miejscu jeziorze. Czaszek tak starych znaleziono w historii polskich wykopalisk tylko trzy. Wobec tego, że wykazują różne kształty, uczeni doszli do wniosku, że w owej „Prawdziwej” żyli ludzie różnych ras, z różnych kierunków tu przybyli. Mała warszawianka z jeziora była ponoć czymś pośrednim między rasą białą a żółtą.

Niech i tak będzie.

MARIAN

MAŁA GAZETA

wielkiego świata

JAN PARANDOWSKI WICEPREZESEM PEN-CLUBU

BRUKSELA. Na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego międzynarodowej organizacji pisarzy i tłumaczy Pen-Club wiceprezesem jej wybrano jednogłośnie (przez aklamację) znakomitego pisarza polskiego, znawcę kultury antycznej, Jana Parandowskiego.

Pen-Club założono w 1922 roku w Londynie. Sekcja polska tej organizacji powstała w 1925 roku, założona przez Stefana Żeromskiego. Nazwa organizacji jest skrótem, określającym trzy główne kierunki jej działania (P — Poets, E — Essayists, N — Novelists) i stanowi zarazem angielskie słowo „pen” — pióro.

Jan Parandowski, autor powieści „Król życia”, „Niebo w pomieniach”, licznych studiów na tematy klasyczne,

MOŹDZIERZE ATOMOWE W NRF

WASZYNGTON. Departament obrony USA podał do wiadomości, że niektóre jednostki amerykańskich sił zbrojnych zostały wyposażone w atomowe moździerze, zwane „Davy Crockett”.

Prasa amerykańska podała, że broń tę otrzymały najprawdopodobniej dywizje piechoty amerykańskiej, stacjonujące w NRF.

EKSPORT DREWNA Z ZSRR

MOSKWA. Związek Radziecki jest jednym z największych eksporterów drewna na świecie. W latach 1956—1960 ZSRR wyeksportował blisko 10 milionów metrów sześciennych tego cennego surowca.

Ogromne zapotrzebowanie W. Brytanii na drewno ZSRR pokrywa w 20 procentach, Japonii — w 13%, a Sudanu — aż w 70%. Ponadto do największych odbiorców drewna radzieckiego zalicza się ZRA (Egipt), Irak i Grecja.

DATY i FAKTY

CZERWIEC

- ▲ **FRANCUSKI TRYBUNAŁ APELACYJNY** odrzucił prośbę obrońców b. gen. Edmonda Jouhauda o rewizję jego procesu (4.VI.).
- ▲ **PREMIER SENEGALU**, Mamadou Dia, przybył do Moskwy z 10-dniową wizytą oficjalną.
- ▲ **KARL KNAPPSTEIN BĘDZIE AMB. NRF W USA** zamiast odwołanego do Bonn amb. Grewego, jak oświadczył min. Schröder (5.VI.).
- ▲ **LORD HOME UCZESTNICZYŁ W PRZYJĘCIU** wydanym w Londynie na cześć dziennikarzy brytyjskich, radzieckich, polskich i amerykańskich, którzy wzięli udział w konferencji „okrągłego stołu” na temat warunków pokojowego współistnienia.
- ▲ **RICHARD NIXON**, b. wiceprezydent USA, został kandydatem partii republikańskiej na gubernatora Kalifornii (6.VI.).
- ▲ **SĄD NAJWYŻSZY ARGENTYNY POTĘPIŁ DEKRET RZĄDU** anulujący wyniki marcowych wyborów do Kongresu i do prowincjonalnych organów władzy, jako sprzeczny z konstytucją.
- ▲ **ZSRR NAWIĄZĘ STOSUNKI DYPLOMATYCZNE Z REPUBLIKĄ DAHOMEJ** zgodnie z umową podpisaną w Moskwie.
- ▲ **POLSKA ZAWARŁA Z TOGO UMOWĘ HANDLOWĄ** w Lomé, stolicy tego kraju (7.VI.).
- ▲ **SZWECJA MOŻE PRODUKOWAĆ BRONŃ NUKLEARNA** już za 2-3 lata, jak oświadczył premier Tage Erlander.
- ▲ **LIST DO PREZYDENTA SUKARNO** wystosował U Thant z prośbą o wyznaczenie delegacji indonezyjskiej na rokowania z Holandią w sprawie Irianu zachodniego (7.VI.).
- ▲ **SYRIA ŻDĄZA DO UNII Z EGIPTEM I IRAKIEM** — oświadczył premier syryjski, Bechir el Azmeh.

jak „Mitologia”, „Dwie wiosny” i „Dysk olimpijski”, a wreszcie twórca szkiców krytyczno-literackich i prac z zakresu psychologii twórczości, jak np. „Alchemia słowa”, czy też świetny tłumacz „Odysei” Homera, jest pierwszym pisarzem polskim, który zajął tak wysokie stanowisko w międzynarodowej federacji PEN-CLUB.

400 LAT KSIĄŻKI RADZIECKIEJ

MOSKWA. Redakcyjno-wydawnicza rada Akademii Nauk ZSRR uchwaliła wydać 2-tomowe dzieło pt. „400 lat rosyjskiego drukarstwa książkowego”. Pierwszą wydaną na Rusi książką był „Apostol”. Księga ta, ukazała się w Moskwie w 1546 roku.

Do opracowania 2-tomowego dzieła, poświęconego rozwojowi wydawnictw książkowych, zaangażowano najwybitniejszych historyków i wydawców radzieckich.

Kronika FRANCUSKA

Jak spędzić wakacje?

Le Comité National pour l'Aménagement des Temps du travail (C.N.A.T.) zwrócił się ostatnio do francuskiego instytutu badania opinii publicznej z prośbą o przeprowadzenie ankiety w sprawie organizacji płatnych urlopów. Instytut zasięgnął opinii wśród siedmiuset robotników przemysłu samochodowego w okręgu paryskim oraz pię-

WYMOWNE DEMENTI

STAMFORD. Świeżo upieczony radny angielskiego miasta Stamford, zamożny kupiec Ted Steele (lat 52), pragnąc zdementować rozszewaną przez konkurentów politycznych pogłoskę, jakoby nie potrafił ani czytać, ani pisać, na pierwszym posiedzeniu rady miejskiej wystąpił z następującym oświadczeniem:

„To prawda, że miewam trudności z sylabizowaniem i że najłatwiej mi przychodzi czytać duże litery, nie mniej jednak zawsze mam głowę na karku, a dokumenty bardziej skomplikowane za reguły odczytuje mi mój buchalter”.

To szczere i skromne, lecz wymowne dementi na ogół przyjęto z uznaniem. Śmiech rozlegał się tylko na ławach konkurentów politycznych zdolnego handlowca.

ORKIESTRY AFRYKAŃSKIE

HANOWER. Według obserwacji zachodniemieckiej Izby Handlowej, do najpowszechniejszych zamówień, nadsyłanych ze strony nowo utworzonych państw afrykańskich do NRF, należą obstalunki na wielkie ilości instrumentów dętych i bębnow.

Wszystkie te kraje starają się jak najlepiej wyposażać organizowane pośpiesznie orkiestry państwowe w niezbędną sprzęt muzyczny.

ciuset robotników przemysłu włókienniczego departamentu Nord.

Na pytanie, „jak chciałbyś wykorzystać urlop?” wyraża większość robotników paryskich — 37% — udzieliła krótkiej odpowiedzi: na odpoczynek. Inni woleliby podróżować (35%) lub spędzić wolny czas z rodziną (10%). Robotnicy z Nordu mają te same upodobania, z tym, że odsetek osób stawiających na pierwszym miejscu podróże jest nieco wyższy (42%).

W jakim zaś okresie robotnicy pragnęliby korzystać z urlopów? Niewiele się tu zmieniło: dla zdecydowanej większości lipiec i sierpień pozostają miesiącami najbardziej atrakcyjnymi. Niemniej liczba „niezdecydowanych” jest szczególnie wysoka w dep. Nord, dosięgając 43% wobec 20% w okręgu stołecznym.

Wreszcie przynajmniej większość robotników w obu okręgach, 61 — 70%, broni formuły jednorazowego urlopu. Zaledwie 3 do 4% osób skłania się rozbić wczasy na dwa oddzielne okresy.

Trochę historii

Czy Napoleon został otruty arszenikiem? Oto pytanie, nad którym głowią się obecnie uczeni i historycy. Spór wybuchł na nowo w świetle badań przeprowadzonych w angielskim centrum atomowym, Harwell.

Profesor uniwersytetu w Glasgow, Hamilton Smith oraz profesorowie z Goeteborga, Sten Forshufvud i Anders Wassen otrzymali od pewnej rodziny szwajcarskiej kosmyk włosów Napoleona ucięty bezpośrednio po śmierci cesarza przez jego nadwornego fryzjera Noveraza. Kosmyk został poddany dwudziestoczterogodzinemu naświetlaniu przez jeden z reaktorów atomowych instytutu w Harwell, a następnie licznym eksperymentom. Ujawniony stopień radioaktywności pozwolił uczonym na stwierdzenie, że „w czteromiesięcznym okresie Napoleon był narażony na działanie anomalnie wielkich ilości pewnej substancji, która przekształcała się w radioaktywny izotop pod wpływem naświetlania”.

B. M.

Migawki Złotowe

● **Autobusy.** Dziesiątki autobusów różnych firm z departamentów Pas-de-Calais i Nord. Najwięcej zielonych. Szoferzy zaparkowali je na ulicach otaczających park miejski, sami zaś udali się na „demika” do pobliskich „kafek”, których właściciele zacierają ręce: *dzisiaj klientów nie zabraknie!*

● **Uważnemu obserwatorowi** łatwo było zauważyć, że twarze przybyłych na Złot wyrażały zyczenie, zawarte w pierwszych słowach znanej piosenki góralskiej: *„Nie lej, descu, nie lej, bo cie tu nie tseba...”* I deszczu nie było. Przeciwnie: piękne słońce i pogoda. Tak jak w znanej piosence „Mazowsza”, którą po południu śpiewały na stadionie dzieci.

● **Wszystkich wzruszyła** piękna, malownicza defilada młodzieży w strojach ludowych, sportowców i dzieci z balonikami. Wśród ludzi starszych byli tacy, którzy na widok chłopców i dziewcząt w kolorowych strojach ludowych ukradkiem ocierali łzy. *„Kiedy się na nich patrzy — mówiła jakaś starsza kobieta do drugiej — to ma się wrażenie, że to Polska zjechała do Bruay, że to Polska defiluje na tym stadionie...”*

● **A propos baloników:** kiedy wszystkie dzieci wypuściły już swoje baloniki, okazało się, że jeden zupełnie mały chłopiec ciągle jeszcze trzyma swój kolorowy balonik na sznurku. Małec miał nie więcej jak 5 lat, a do tego stopnia zainteresował się losem lejących baloników innych dzieci, że zapomniał o sobie i o konkursie. O tym wszystkim przypomniała mu dopiero jakaś starsza koleżanka. I balon wreszcie poleciał. Kto wie — może najdalej?

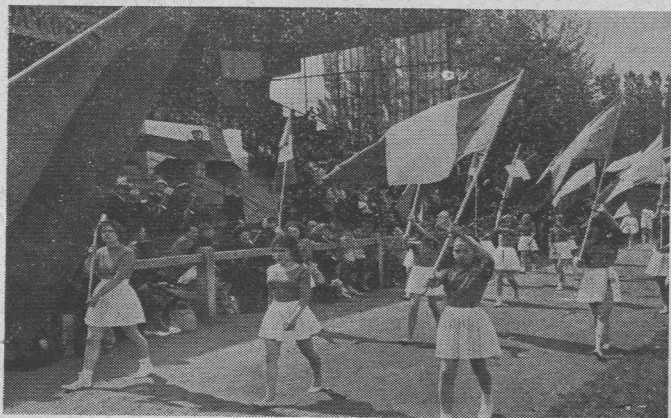
● **W Sali Sportowej** było co oglądać. O pracach malarza-górnika, pana Wiacka, wiedzieliśmy już z „Tygodnika”. Tutaj oglądaliśmy je na własne oczy. *„Tak było — mówił jeden ze zwiedzających wystawę „Za chlebem”, p. Rudolf Weźranowski z Petite Forêt par Anzin — tak było! Pan Wiacek przedstawił nasze najbardziej istotne uczucia i przeżycia — te sprzed trzydziestu kilku lat i dzisiejsze...”*

● **Dla bardzo wielu Rodaków** dzień 3 czerwca stał się także w pewnym sensie świętem osobistym: spotykali znajomych i krewnych z dalekich czasów okolic. Nagadano się do syta, na cały rok, *„do następnego Złotu”* — jak powiedział Józef Grzybek. Bo Józef Grzybek był na Złocie. Mówił, że „rano czekało mu się”, i tłumaczył, że czkawka pochodziła stąd, iż wspomniał go pan Grabowski z Lafeuillade, który na Złocie być nie mógł...

● **Na Złot przybyli** również liczni Francuzi, którzy do polskich strojów i tańców ludowych przywykli już do tego stopnia, iż uważają je po trosze za swoją własność. Przynajmniej na Nordzie. Kolorowa defilada rozentuzjarmowała ich. *„C'est magnifique!”* — powiedział p. Ploumion, komisarz Targów w Bruay.

● **Na Złocie** słyszało się różne głosy na temat cen biletów. Jedni twierdzili — z zalem — że nie każdy mógł sobie pozwolić na przyjazd z całą rodziną, bo bilety kosztowały zbyt drogo. *„Pierona! Ja chciałem przyjechać z całą rodziną, ale to niemożliwe! Nas jest razem siedem osób, to pomyślcie no — bilet kosztuje 4 NF — to razem musielibyśmy zapłacić 28 NF! Przecież nas nie stać na to!”* — opowiadała jakaś „głowa rodziny”. Inni mówili, że koszty imprezy musiały być pokryte wpływami ze sprzedaży biletów, bo przecież skąd organizatorzy mieli wziąć pieniądze?

Kto miał rację?



Uroczystości otworzyła defilada. Niżej: zawody balonikowe



Mer Bruay p. E. Decats podejmował gości z okazji zlotu

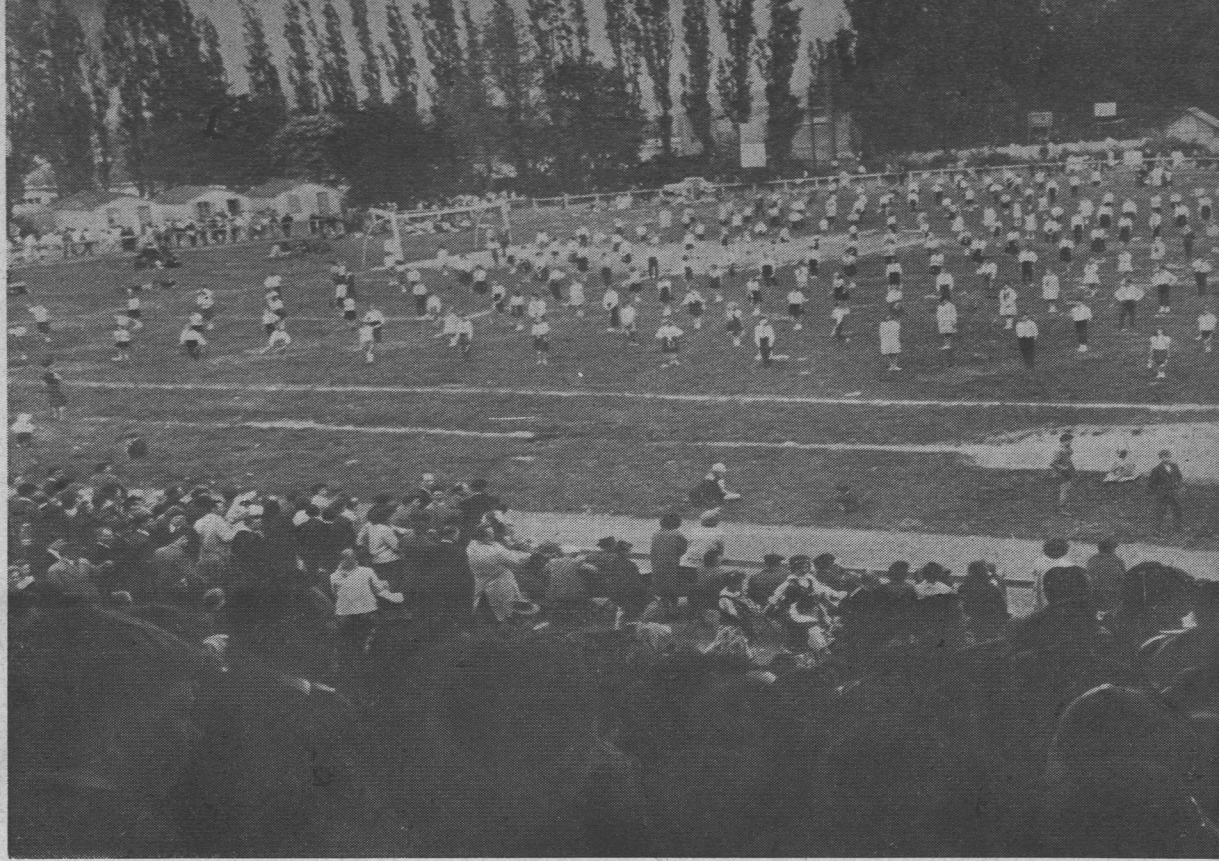
W BRUAY





Do szczególnie interesujących należała wystawa wzorowych zeszytów dzieci ze szkół polskich północnej Francji. Dzieci przygotowując się do Złotu dołożyły starań, aby jak najwięcej zeszytów uznano za wzorowe. Wszystkie dzieci chcą uczcić wielki narodowy jubileusz Tysiąclecia Polski pilną nauką ojczystego języka

Setki dzieci w strojach złotych zademonstrowały masowy taniec i pięknie odśpiewały dwie piosenki, jedną do słów poety K. I. Gałczyńskiego — „Ukochany Kraj” (po polsku i po francusku) oraz drugą — o Tysiącleciu Polski. To było wielkie, wzruszające i niezapomniane widowisko

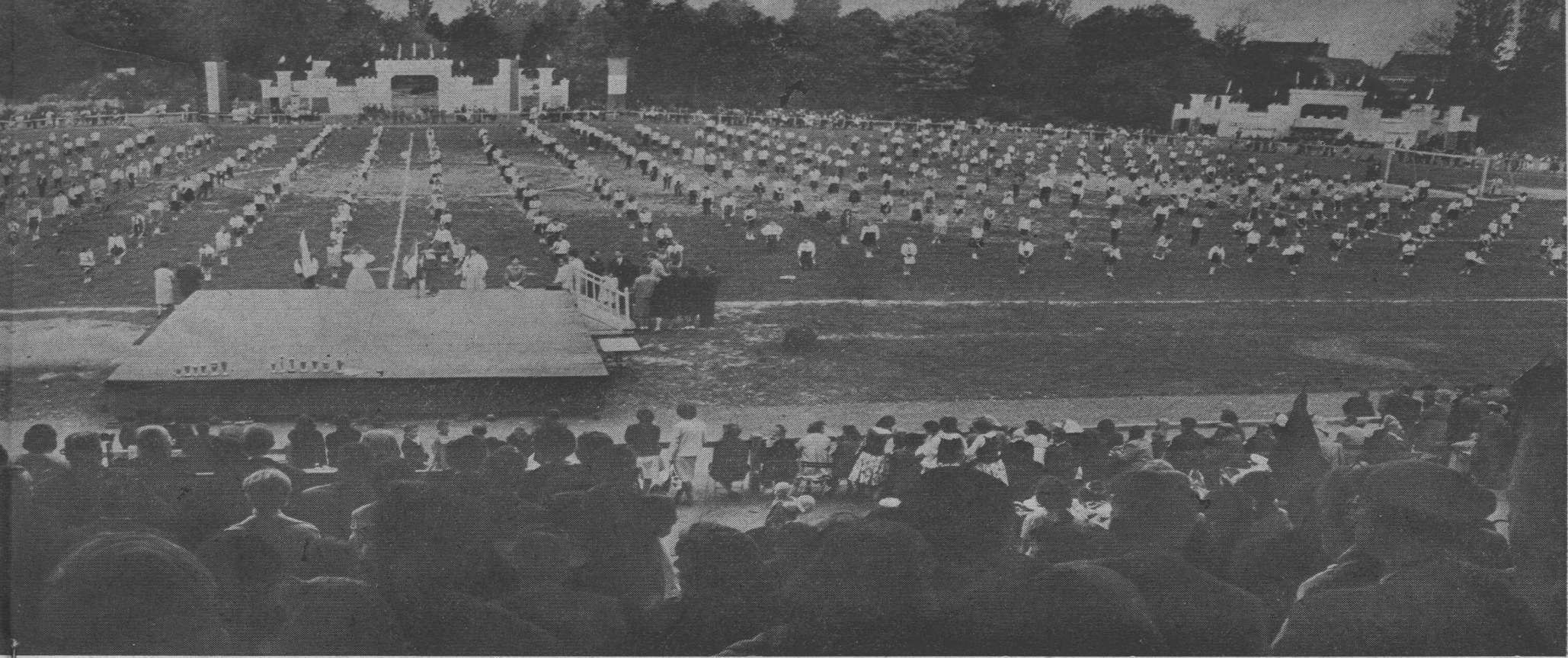


Nie spełniły się życzenia „nieprzejednanych”, żeby Złot się nie udał. Ich krzykliwe i gwałtowne nawoływania nie odniosły skutku. Pisali później, jak gdyby nigdy nic, że „impresza w Bruay odbyła się wśród obojętności”. A to niepoprawni fantaści!

Wszystkie zespoły dziecięce starannie przygotowane były do występów w konkursie tańców ludowych. Pierwsze miejsce zajął zespół dziecięcy z Ostricourt (na zdjęciu po prawej), drugie miejsce zajął zespół z Sallaumines

Doskonale prezentowały się polskie młodzieżowe zespoły folklorystyczne. Wszystkie one zrobiły duże postępy i z godnym najwyższej pochwały zapalem i entuzjazmem krzewią wśród społeczeństwa francuskiego i w koloniach polskich umiłowanie polskich ludowych tańców i pieśni. Pierwsze miejsce w złotym konkursie zespołów młodzieżowych zajął zespół folklorystyczny z Escaudain (na zdjęciu po prawej), drugie miejsce — równorzędnie dwa zespoły z Pecquencourt i Lens, trzecie zespół z Harnes





Każda polska szkoła wykonała w Czynie Złotym coś, co będzie darem dla dzieci w Kraju

W czasie Złotu przygrywała znakomita polska orkiestra „Echo” z Houdain

Puchary zdobyte za najlepsze wykonanie tańców polskich sprawiły wiele radości zwycięskim zespołom i licznie zgromadzonej na stadionie publiczności, która poznała w młodych członkach zespołów folklorystycznych przyszłych krzewicieli polskości na obczyźnie





Wrocław w czerwcu 1945 roku



Wrocław w czerwcu 1955 roku

TAKI BYŁ POCZĄTEK (II)

Pierwsze dni Polaków we Wrocławiu były niełatwe. SS i Wehrmacht z premedytacją zniszczyły miasto. Na rozkaz Führera w „Festung Breslau” przez przeszło 3 miesiące walczyły rozpaczliwie tysiące hitlerowców. Twierdza skapitulowała dopiero 6 maja 1945 r. już po upadku Berlina, a w rezultacie bezsensownego oporu miasto uległo zniszczeniu w 70 procentach! Na miejscu domów mieszkalnych i fabryk pozostało ponad 11 mln metrów sześć. gruzów. Całe

dzielnice zniknęły z powierzchni ziemi. SS-mani wysadzili minami całą dzielnicę długości 1,5 km, szerokości 800 m. Przez kilka tygodni tysiące więźniów różnej narodowości budowały lotnisko na obecnym placu Grunwaldzkim. Potem wystartował stąd tylko jeden samolot, uwożąc z Wrocławia krwawego gauleitera — Hanke.

* * *

Pierwszy prezydent Wrocławia dr Bolesław Drobner tak wspomina tamtą pamiętną wiosnę 1945 roku — wiosnę, w której powróciły do Polski piastowskie Ziemie Zachodnie.

„Pierwszy raz zobaczyłem stolicę Dolnego Śląska 14 kwietnia, gdy w mieście trwały jeszcze walki. 9 maja zaczęliśmy urzędowanie w polskim Wrocławiu. W czasie zwiedzania historycznego ratusza znaleźliśmy 40 hitlerowskich sztandarów ze swastykami. Bardzo się nam przydały. Gdy witaliśmy potem na placu Wolności we Wrocławiu dywizję II Armii WP, żołnierze polscy maszerowali podczas tej niezapomnianej defilady po dziesiątkach hitlerowskich flag.”

„Gdy wjechaliśmy do Wrocławia, drogę zamykały nam barykady, niekończące się ruiny i pożary. Wszędzie zniszczenia, martwa cisza i pust-

ka. Pierwszy napotkany budynek uniwersytecki, mieszczący zakład geologii, leżał w gruzach. Obok sterzał szkielet gmachu chemii. Wspaniały, barokowy główny gmach uniwersytetu rozcięty był uderzeniem bomby na dwoje. Dostęp do niego zamykały barykady z książek, zamokłych i zniszczonych.” Tak opisuje wrażenia z tamtych dni prof. dr Stanisław Kulczyński, długoletni rektor pierwszych

wyższych uczelni Wrocławia — Uniwersytetu i Politechniki (obecny wiceprzewodniczący Rady Państwa). W maju 1945 r. przybył on do Wrocławia na czele grupy kulturalno-naukowej, której zadaniem było zabezpieczenie i odbudowa uczelni wrocławskich oraz uruchomienie tu ośrodka nauki polskiej.

Razem z naukowcami przybyli również polscy robotnicy i inżynierowie. W krótkim czasie odbudowano z kompletnego zniszczenia wrocławski przemysł i już w styczniu 1946 r. opuściły „Pafawag” pierwsze wagony-węglarki.

Informacje o spotkaniu Rodaków we Wrocławiu

- Wrocławskie spotkanie polonijne dla omówienia wkładu Polaków, Polonii i Polski do kultury i cywilizacji świata odbędzie się w dniach 17, 18 i 19 lipca.
- Uczestnicy wrocławskiego spotkania wizytować będą wszystkie większe zakłady przemysłowe Wrocławia.
- Program spotkania Rodaków we Wrocławiu przewiduje rozmowy z młodzieżą i społeczeństwem Wrocławia, obejrzenie wystaw, placówek naukowych i kulturalnych, teatrów, opery itp.

Nowe gmachy uniwersyteckie

We Wrocławiu oddano niedawno do użytku 3 nowe kliniki weterynaryjne dla Wyższej Szkoły Rolniczej. Dla Uniwersytetu Wrocławskiego powstaną nad Odrą nowoczesne gmachy, w których znajdą pomieszczenie wydział matematyki oraz wydział chemii. M. in. wydział matematyki dysponować będzie w swej nowej siedzibie jednym z największych audytoriów o kubaturze około 4 tys. m. sześć. Wrocławscy studenci otrzymają 4 nowe domy akademickie liczące po 300 miejsc każdy.



Point n'est besoin de présenter Georges Sadoul, tout amateur de cinéma connaît son nom. Nous avons profité du Festival de Cannes pour lui demander quelques mots. Georges Sadoul nous dit ses souvenirs de Varsovie détruite où il a séjourné en 1946, son admiration pour la reconstruction de la ville, il évoque ses contacts avec Wanda Jakubowska lors du tournage de „La dernière étape”, film sur Auschwitz, Alexandre Ford, auteur des „Chevaliers Teutoniques”, Andrzej Munk („De la veine à revendre”, prématurément disparu, nous parle de son travail sur l'histoire du film et de son espoir de revoir bientôt la Pologne.

PAN Georges Sadoul jest największym współczesnym historykiem i krytykiem filmu, autorem licznych dzieł poświęconych kinematografii. Książki te tłumaczone są na języki całego świata, w tym i na język polski. Ostatnio ukazała się w Warszawie książka Sadoula pt. „Cuda kina”. Podczas Festiwalu Filmowego w Cannes korespondent „Tygodnika Polskiego” zadał kilka pytań znakomitemu krytykowi francuskiemu. Pan Sadoul odpowiedział:

Moje związki z Polską datują się już od czasów przedwojennych, kiedy w 1935 roku zatrzymałem się na parę godzin w Warszawie. Ale to się nie liczy. Na dłuższy przyjechałem do Warszawy w 1946 roku, w towarzystwie reżysera Jean Gremillona, aby zainaugurować tydzień filmu francuskiego. Miasto było całkowicie zniszczone, przedstawiało obraz potworny. Odbudowa dopiero się zaczynała... Mogłem podziwiać bohaterstwo warszawiaków, którzy mimo strasznych warunków pozostali wierni swojej stolicy.

A dziś? Widzę, że Warszawa stale się zmienia, staje się coraz piękniejsza. Uwielbiam to miasto. Może najmniej mi się podoba dzielnica biurowa, tam gdzie stoi Grand Hotel. Takie dzielnice spotkać można w każdym wielkim mieście. Za to reszta jest nieporównywalna: Nowy Świat, Stare Miasto, nowoczesne dzielnice mieszkaniowe, które zachowują ogromną różnorodność stylów. Zatrzymuję się zazwyczaj w Bristolu, skąd rozciąga się widok na Warszawę. Moja żona, która jest Polką, bardzo lubi tę dzielnicę, z nią bowiem wiąże się jej wspomnienia.

Po wojnie nawiązałem miły kontakt z polskimi filmowcami. Pojechałem do Łodzi, gdzie uruchamiano wytwórnię filmów fabularnych. Właśnie zaczynało pracę nad „Ostatnim etapem” Wandy Jakubowskiej, o obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu... Później przyjeżdża-

PODZIWI I UZNANIE

„Tygodnik Polski” rozmawia z GEORGES SADOUL wielkim przyjacielem Polski

lem jeszcze do Polski sześć czy siedem razy... Dobrze zresztą już nie pamiętam...

Ubiegłego lata, gdy wracałem z Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Moskwie, bardzo sympatyczny młodzi dziennikarze z „Ekranu” udostępni mi obejrzenie nowych filmów polskich. Być może nie było wśród nich arcydzieł — ale były to dobre filmy, ogromnie interesujące, świadczące, że film polski nie ogranicza się do kilku znanych nazwisk, lecz stale się rozrasta, że przybyszą nowe talenty. To chyba najważniejsze.

Zaprzyjaźniłem się w Polsce przede wszystkim z filmowcami. Jeszcze od lat przedwojennych wiąże mnie przyjaźń z wybitnym twórcą Aleksandrem Fordem (autorem „Młodości Chopina” i „Krzyżaków”). Zawsze ceniłem i lubiłem Wandę Jakubowską, która zrealizowała niezapomniany „Ostatni etap”. W ostatnich czasach zaprzyjaźniłem się serdecznie z Andrzejem Munkiem. Byłem w Cannes, kiedy prezentował on swoje „Zezowate szczęście” (De la veine à revendre). Film nie został tutaj właściwie zrozumiany, a ja także, muszę się przyznać — nie doceniłem go należycie. Długo rozmawiałem na ten temat z reżyserem. Cóż to za wspaniała inteligencja... I nagle dowiedziałem się któregoś dnia, że Andrzej Munk nie żyje: zginął w katastrofie samochodowej. To był dla mnie duży cios. Zobaczyłem potem po raz drugi „Zezowate szczęście” i zrozumiałem ten film. Po drugim obejrzeniu daleko bardziej mi się podobał...

Tegoroczny Międzynarodowy Festiwal w Cannes był dobry i interesujący. Niewiele pokazano arcydzieł — ale za to wiele bardzo dobrych filmów. Filmy polskie? No cóż, „film oficjalny” („Dom bez okien”) nie bardzo się udał. Ale za to „Zaduszki” Tadeusza Konwickiego pokazane poza konkursem, w ramach Tygodnia Krytyki Filmowej, bardzo mi się podobały. Wierzę w polską kinematografię, która z pewnością wyda jeszcze dzieła znakomite.

Obecnie pracuję nad wielką historią filmu, jestem teraz w latach dwudziestych. Dzieło się rozrasta, ponieważ początkowo chciałem zamknąć w nim jedynie kinematografię wielkich krajów, jak ZSRR, Ameryki, Francji, Niemiec, a teraz widzę, że i w innych krajach istniały od dawna świetne, choć nie znane, kinematografie. Na przykład w Chinach, Brazylii, Argentynie...

Długo bez Polski nie wytrzymam... Na pewno niedługo przyjadę.

K.E.

„MIŁOŚĆ DWUDZIESTOLATKÓW” PO FRANCUSKU

O „Miłości dwudziestolatków” („L'amour à vingt ans”) pisaliśmy wówczas, gdy jedna z nowel tego międzynarodowego filmu — mianowicie nowela polska — była realizowana w Warszawie przez reż. Andrzeja Wajdę, z udziałem trzech aktorów: Barbary Kwiatkowskiej, Zbigniewa Cybulskiego i Władysława Kowalskiego. Pozostałe części (bo film składa się z pięciu nowel) były w tym czasie równocześnie realizowane we Francji, Niemczech, Włoszech i Japonii. Na zdjęciu para bohaterów reżyserowanej przez François Truffaut noweli francuskiej: Marie-France Pisier i Jean-Pierre Leaud. Jest to historia miłości nieśmiałego mężczyzny do kobiety, która — tak jak i on — kocha muzykę. Będą więc w tym filmie i sale koncertowe i magazyn z płytami i wiele różnych melodii.



NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ 20 caisses — plusieurs dizaines de tonnes — de précieuses trouvailles archéologiques de l'expédition

tion polonaise en Haute-Egypte sont parvenues à Varsovie.

▲ La Pologne livrera à la Roumanie une deuxième usine de rectification de zinc dont la mise en route est prévue pour 1964.

▲ A Katowice — intéressante exposition: „2000 ans de la métallurgie sur les terres polonaises”.

▲ 10 nouveaux trolleybus, sur les 30 achetés en Tchécoslovaquie, ont été mis en service à Varsovie.

▲ Le nombre de motocyclettes enregistrées en Pologne dépassera cette année le million. Mais il n'y a encore que 139.000 voitures particulières et 134.000 camions.

▲ Deux mille pharmacies fonctionnent dans les villages polonais, ainsi que 2.300 points de vente de produits pharmaceutiques.

▲ A Varsovie s'est déroulé le VIII cours européen pour la prévention et le traitement de l'alcoolisme. Plus de 170 délégués, médecins, sociologistes, juristes etc, de 30 pays y ont participé.

▲ Une „Société Polonaise de Cybernétique” a été créée à Varsovie.

▲ La construction d'un nouveau quartier de Nowa Huta a été freinée par la découverte d'une importante quantité de projectiles d'artillerie, enfouis dans le sol.

De Wrocław à Paris en... yacht

Les membres du club de yachting de Wrocław, capitale de la Basse-Silésie, ont l'intention de faire cet été une fort belle croisière. Sur le „Balko”, belle unité qu'ils ont eux-même construit, ils descendront l'Oder jusqu'à la Baltique puis, par les détroits, la Mer du Nord et la Manche ils comptent atteindre l'estuaire de la Seine et remonter jusqu'à Paris.

Jazz soviétique sur instruments polonais

Un important contrat pour l'exportation d'instruments de jazz et de banjos vers l'URSS a été signé par une des entreprises polonaises de commerce extérieur. C'est d'ailleurs la première fois que l'usine d'instruments de musique de Varsovie, spécialisée dans l'exportation, réalisera une commande soviétique.

Un Polonais construira une église danoise

Un architecte polonais, Andrzej Kulesza a emporté, de haute lutte le concours international ouvert dans la capitale du Danemark pour la construction d'une église luthérienne. Son projet a été choisi parmi 600 envois de nombreux pays. L'architecte polonais est d'ailleurs l'auteur d'une très belle et très moderne église construite récemment dans le port de pêche de Władysławowo.



Les ruines du centre de Varsovie font place à des nouveaux immeubles modernes...

„La Semaine” de nouveau à Wałbrzych

L'ACIERIE „KAROL” A 140 ANS

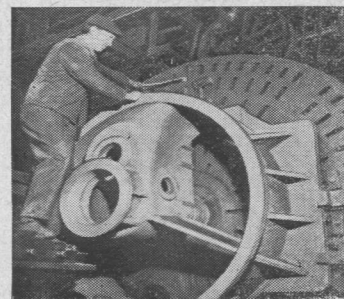
La Mazurie, paradis des pêcheurs et des amateurs de sports aquatiques, est aussi celui des chasseurs. Le gros gibier n'y manque pas, puisque en hiver les loups y font des fréquentes apparitions, tandis que le sanglier est un animal commun. Le cercle de chasse d'Olsztyn a organisé récemment une exposition de trophées, dont beaucoup, comme cette tête de sanglier, sont vraiment très impressionnants

C'est assez souvent que nous sommes amenés à citer Wałbrzych dans notre hebdomadaire. Nous y comptons d'ailleurs des lecteurs fidèles qui cherchent des nouvelles des régions françaises qu'ils ont quitté après 1945 pour revenir dans leur patrie. C'est grâce aux mineurs polonais de France que les houillères

et cokeries de Wałbrzych, laissées à l'abandon par les Allemands, ont été remises en marche, agrandies, modernisées. Aujourd'hui Wałbrzych compte quelque 120 mille habitants, tous fort amoureux de leur cité, quelle que soit leur origine.

D'autres liens unissent d'ailleurs cette ville à la France puisque c'est sous l'inspiration de la Révolution que les tisserands de Wałbrzych se soulevèrent en 1792 contre les patrons allemands exploités.

L'industrie ici est ancienne, telle cette aciérie „Karol” qui fête actuellement ses 140 ans d'existence. Evidemment rien ne rappelle aujourd'hui ce qu'elle fut en 1822 et même en 1945. C'est une moderne entreprise métallurgique qui fournit en différents types de machines minières toutes les houillères de Pologne et de nombreux pays étrangers.



Cette déshydrateuse minière en montage à l'aciérie „Karol” sera exportée vers un des nombreux pays acheteurs

900.000 abonnés de la TV polonaise

▲ A la fin de l'année la Pologne comptera plus de 900.000 abonnés pour 16 stations émettrices de TV.

Pour le „label” de qualité la lutte est serrée

▲ 300 articles de consommation courante ont obtenu le label de qualité. On examine actuellement 220 demandes de label, présentées par les producteurs.

L'électrification du réseau se poursuit

▲ 1.212 kilomètres, soit plus de 6,5% du réseau ferré polonais, sont déjà électrifiés. Un milliard et demi de zlotys par an serviront à électrifier 870 nouveaux kilomètres de voies d'ici 1965.



L'animation du centre de Wałbrzych montre bien qu'elle est, après Wrocław, la seconde ville de Basse-Silésie

LA POLOGNE

Magazine mensuel en langue française richement illustré

Prix d'un exemplaire 0.80 N.F.

Demandez La Pologne chez tous les dépositaires de journaux!

ABONNEZ — VOUS!

LES ABONNEMENTS - 9.00 N.F. PAR AN - SONT REÇUS AUX NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111 RUE REAUMUR - PARIS 2-EME - BOITE POSTALE 136-02 PARIS R.P.

La Pologne — grâce à sa splendide présentation graphique et au choix de ses articles permet aux lecteurs de connaître la vie de la Pologne contemporaine, sa littérature, son histoire, sa peinture, son architecture, ses monuments du passé et ses plus beaux sites touristiques

La Pologne — est un compte-rendu fidèle et intéressant des événements de Pologne. Vous y trouverez des articles et critiques des expositions, pièces de théâtre et films, des informations sur les transformations sociales, sur les réalisations des savants polonais dans les domaines de la médecine et de la technique

WACŁAW SIERSZEWSKI

23

PAN TWARDOWSKI

Nielatwo żyje się krakowskim żakom, boć wielu z nich z ubogich rodzin pochodzi, a nade wszystko uczyć się pragnie na sławnej Akademii. Przymierają głodem, mieszkają kątem, ale nie opuszcza ich fantazja i trzpiotliwa wesołość. Taka jest również dola zdolnego studenta Twardowskiego, który znalazł księżkę zerkną na urodziwą Kasię, córkę gospodarzy Balczarów, rajców z dziada pradziada, u których młodzi odnajmują kwaterę. Łączy ich pierwsza, gorąca miłość. Młodzieniec odważa się prosić swych rodziców o pozwolenie na ożenek. Srogi pan Tomasz Twardowski z żoną przyjeżdżają więc do syna, do Krakowa. Rodzic przyjął syna wymówkami tym większymi, gdy usłyszał, że jego dziewczyna „jest... na czasie”. Zanim ojciec powziął decyzję, udał się w imię dawnej przyjaźni do dostojnego wielkorządcy królewskiego i żupnika, by zasięgnąć specjalnych porad. Tam się dowiedział, że Balczarowie nie „famatus” są, ale „mobilis” i mają swój starodawny herb mieszczański, co chwilowo przeważało szalę na korzyść stroskanego Jaśka.

Musił więc pan Balczar wyrabiać „dyspensę” na zabawę w probostwie i w magistracie, co przy stosunkach, popartych sutyimi ofiarami, udało mu się w końcu uzyskać, ale bez tańców i muzyki.

X

Pogrzebano króla Zygmunta.

„Pod wieczór naznaczonego dnia prowadzono z Zamku ciało na wielce wspaniałej trunie; szły przed nim zapalone pochodnie, które w wielkiej liczbie nieśli w kir przybrani ubodzy. Senatorowie szli koło truny w żałobie, niosący królewskiego dostojenstwa znaki. Szedł za nimi smutny syn, pomiędzy Cesarza i (króla) Ferdynanda posłami, po nim żona Bona, którą po prawej księżę pruski, po lewej stronie margrabia brandenburski prowadzili. Za tymi szły córki, tudzież pań niemiara, potem chorągwie. Skoro przyszli do kościoła świętego Stanisława, uroczystym obrzędkiem ciało do grobu senatorowie z królem po sznurach spuścili, w kaplicy złożyli, którą sobie sam był Zygmunt sporządził, i ów grób wspaniałą wystawił robotą.

Nazajutrz z wielką okazałością szli do kościoła Wszystkich Świętych, św. Franciszka, św. Szczepana, Panny Marii i Świętej Trójcy, gdzie się za zmarłego króla wszędy msze śś. odprawiały, podczas których król i inni szli zwyczajnie na ofiarę z darami.

Ostatnią król ojcu uczyniwszy usługę, we środę dla posłów, księży i innych panów bankiet suty sprawił; po czym posłowie i inni księżęta od króla hojnie udarowani z Krakowa powyjeżdżali.

Bona także do Warszawy w Mazowsze pospieszyła. Król sam na Zamku ostał i względem ustanowienia Rzeczypospolitej, która się mocno była zachwiała, naradzać począł...

I wnet żywioły uspokoiły się i gorące lato, a potem cicha słoneczna jesień zapanowały nad ziemią.

W oprawie złotych ściernisk i poźółkłych lasów, wśród sadów krańnych od dojrzałych owoców roziskrzał się co dzień w blaskach słońca Kraków tysiącami swych szklanych kolorowych okien, płomieniami swych krzyżów, lśnieniem kopuł kościelnych, wprawionych niby klejnoty w rzeźbę murów i attyk. Dawno nie widziany błękit pogodny pogodą napępiał serca. Wrzało w Rynku. Toczyły się setkami wozy, zatrzymując przy Sukiennicach przed wagą miewską, gdzie sprawdzano zdawane krakowianom towary. Tu kupcy w cudzoziemskich strojach, wtrzęmieliwi w słowach i ruchach, pilnie strzegli swych praw i zysków. Przez bramy Sukiennic przelewał się rozkrzyczany, rozbawiony tłum, roiło się odeń wśród kramów, gdzie oglądano i targowano wystawione wyroby. Od Floriańskiej ulicy z Kurzego Targu dolatywały żywe spory mieszczan i przekupek z chłopami. A bliżej Ratusza ku Wiślniej kupcy zbożowi, węglarze, flisy oraz wszelacy „leśniczowie”: bednarze, gonciarze, tracze, smolarze, nieśpiesznie i cicho prowadzili swoje interesy.

A wszędzie uwijali się „spekulanci dziwnych zysków chciwi” — oszuści, manikulatorzy, najemnicy, robotnicy „z drągiem na mikstacie” szukający pracy, szewcy, rozpychający buty na ciasnych prawidłach, krawcy, prujący na poczekaniu nieforemne ubrania i zaraz je zszywający... Ustawiczne klepanie młotków, zgrzyt pił, jęk kowadeł, hukanie zbijanych beczek, warkot kół, dobiegający z pobliskich warsztatów, powiększały niemożliwie zamęt i gwar.

Nagle rozbrzmiał okrzyk:

— Wesele! Jada, jada z wieńcem do Balczarów!



Wszystko przycichło i zwróciło się w stronę Wiślniej ulicy. Wielu zaczęło w tę stronę biec i pchać się; lecz rozstawieni łańcuchem cechowi i żacy nie dopuścili ciekawych zbyt blisko, tak że orszak weselny mógł do samej bramy podejść. Wszyscy konni, orężni, w bogatych strojach, z bukietami kwiatów, ruty, rozmarynu „na nadrze” nad sercem.

— Sama ślachta!... — szeptano w tłumie.

Zatrzymali się tuż przed zamkniętymi dzwierzami i jeden z drużbów pięknym głosem zaśpiewał:

Otwórzcie mi, otwórz,
Moja Kasiu, wrota,
Niechże ja nie złażę
Z konika do błota!...

Wnet odpowiadały mu zza wrot śmieszliwe kobiece głosy:

Fora ci ze dwora,
Z podwórza mojego,
Nie przyjeżdżaj, Jasiu,
Bo ja mam innego...

A drużbowie, zsiadając z koni, odpowiedzieli:

Przede wroty pierścień złoty,
Białe kwiataczki,
Jedzie, jedzie piękny młodzian
Do swej Kasieczki!
Jedzie do ciebie piękny młodzian,
Błyszczący od złota,
Odziej szaty najpiękniejsze,
Wymijdz przed wrota.

Wtedy drużny z głębi domu zaśpiewały razem z drużbami:

Jedzie, jedzie Jaś najmilszy
Zza onej góry,
Świecą mu się na główeczce
Złote kędziory.
Jedzie, jedzie, matuleńku,
Koń pod nim płąsa,
Już z daleka rzy i parska
I grzywką trząsa!
Otwórzcie mu, pacholicy,
Szeroko wrota,

Zeby sobie Jaś z siodełka
Nie obtarł złota.
I potólcie, pacholicy,
Kobierzec w progę,
Niechże sobie mój najmilszy
Nie zwala nogi.
Nakryjcie mu, pacholicy,
Stół marmurowy.
I postawcie na nim kołacz
Marcypanowy.
A dla konia Jasiowego
Obrok, pszenica,
A dla Jasia kochanego
Wina szklennica...

Drzwi otwały się wolno, ale szeroko, i weselnicy, zostawiwszy wierzchowce na pieczy służby, przekroczyli próg, na którym błyszczał topór zwrocony ostrzem na zewnątrz. Po czym przez sień po schodach, pięknie przybranych dywanami, kwiatami i wstęgami, pełną strojnego ludu, szli na górę śpiewając:

Hej, przyleciał sokół
Na ten dworski okół,
Piórka na nim zdrząły...
A rozmyślajże się,
Ty, moja dziewczyno,
Albo ci czas nie mały...

A z komnat odpowiadano:

Już ja rozmyślałam,
Już ja rozważałam,
Matuleńka mi nie daj!
A jak ci mi będzie,
Oj, ciężka niedola,
Będę na nią płakała...

Już Balczarowie z Kasią w ślubnym obliczeniu stali u proga i witali pana młodego. Pokoje zapchane były strojnymi drużnami i gośćmi. Pachniało winem, woskiem, spaloną myrrą, lawendą, zamorskimi aromatami i smaczными potrawami, których wonie ciągnęły powietrza niósł z dołu, gdzie urządzone były biesiadne kuchnie.

Starszy drużba z piękną oracją wręczył Kasi podarki od młodego i weselne drzewko z wiankiem:

Ta jest korona — nie ze srebra zrobiona,
Ani ze złota — ale z droższego klejnotu:
Uwita z rozmarynu i ruty,
Gońdo niewinności i panińskiej cnoty...

Drużny przypięły Kasi wianek na głowie i zaczęło się państwa młodych padanie do nóg rodzicom, błogosławieństwa przedślubne, oracje i podziękowania, przerywane przysięwkami drużbów i druhen. Wreszcie wszystko to skłębione, rozśpiewane, roześmiane wytoczyło się z powrotem na ulicę, już pełną gawiedzi, żebraków, mnichów, żaków, łakomych datków i widowiska.

Kolasa, ubrana kwiatami, wstążkami i kościami, już czekała na młodą. Młody wraz z drużbami znowu siadł na koń. Było blisko, bo ślub brali w Mariackim kościele, ale nie pojechali wprost, jeno okrążyli Sukiennice i nawrócili od Floriańskiej. Do kościoła wedle zwyczaju wprowadziły pana młodego drużny, a oblubienicę drużbowie. Oboje biali, wysmukli, tak byli śliczni, że aż oczy rwała.

Na białym żupanie Twardowskiego odcinała się jasno krzywa, rodowa szabla w szary jaszczur oprawna, gęsto drogimi kamieniami i perłami sadzona. Przed wejściem do prezbiterium odpiął ją i oddał ojcu, gdyż nie godzi się przed Bogiem stawać z orężem. Po czym ujął oblubienicę pod rękę i poprowadził na stopnie ołtarza.

Nie śpieszyła się Kasieńka stanąć przed mężem na kobiercu; zasłże mgłą oczy utkwiała w jasno oświetlonym ołtarzu i modliła się żarliwie. Musieli jej drużbowie i drużny wciąż szeptać, co ma czynić, gdyż była jak nieprzytomna.

Dalszy ciąg nastąpi

FARAON



Według
znakomitej powieści
**BOLESŁAWA
PRUSA**

(23)

Ramzes, następca faraona, chce poskromić władzę kapłanów. Sądzi, że prowadzą Egipt do zguby. Faraon trzyma go z dala od władzy, Ramzes tonie więc w zabawach. Związek z Żydówką Sarą, a potem z Fenicjanką Kamą, kończy się tragicznie. Kochanek Kamy, Lykon, morduje synka Sary i Ramzesa. Sara umiera, trędowatą Kamę zsyłają. Wreszcie Ramzes zostaje dowódcą armii, mającej poskromić bunt Libijczyków. Wbrew oczekiwaniom kapłanów Ramzes odnosi szybkie zwycięstwo. Scigającego niedobitków księcia zaskakuje Tyfon, burza piaskowa.

RYSUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLIŃSKI WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ — LORENTZ



Tajemniczy posązek wskazywał gwiazdę Polarną. Orszak i jeńcy ruszyli na południowy-wschód. Zimno było tak ostre, że woda zamarzała. Wędrowcy ujrzeli po drodze wielbłąda, potem lwa, którego wzięli za sfinksa. Pentuer tłumaczył wszystkie zjawiska księciu, który coraz bardziej podziwiał jego mądrość i oznajmił mu, że mianuje go swym doradcą. Pentuer mówił Ramzesowi jak można ulżyć ciężkiej doli ludu. — Naprawdę uczynię tak! — zawołał książę. — Dobry gospodarz nie pozwala, by mu inwentarz marniał, lub pracował ponad siły... Chcę, by się to nareszcie zmieniło!



Pentuer zatrzymał się. — Przrzekasz mi to, dostojny panie? — Przysięgam! — A więc i ja ci przysięgam, że będziesz najświetniejszym faraonem, wobec którego zblednie Ramzes Wielki! W ten sposób przypieczetowany został sojusz między następcą tronu a jedynym kapłanem, do którego miał zaufanie. Wreszcie wędrowcy ujrzeli kilku jeźdźców. Konni zjechali szybko. Jeden zawołał: — Czy jest następca tronu?... — Jest i zdrow! — odrzekł Ramzes. Zsiadli z koni i upadli na twarze. — Chwała niech będzie bogom, że właśnie nam, niegodnym, pozwolili pierwszym ciębie, wodzu, przywitać...



Niebawem orszak znalazł się w obozie. Otoczony pochodniami zbliżył się Mentezufis. Wiesz, ojcze święty — zawołał Ramzes — schwytaliśmy Tehennę! — Marna zdobycz — odparł kapłan — dla której wódz nie powinien rzucać armii. W księciu wezbrał gniew, ale pohamował go Pentuer. Odpowiedział więc spokojnie, co ułagodziło Mentezufisa. Zbliżył się pijany Patrokles. Grecki dowódca wykrzykiwał, że wbrew przebaczeniu księcia Mentezufis kazał wszystkich jeńców wymordować. Pentuer znów powstrzymał gniew Ramzesa. Grubo śmiejąc się z pogroźek Mentezufisa, Patrokles wycofał się.



Książę zażądał wyjaśnień. Kapłan chłodno powołał się na ustawę nakazującą zabijać jeńców. Oszolomiony Ramzes udał się do swego namiotu. Tam gorzko zwierzył się Tutmozisowi, że oto już jest w niewoli kapłanów. Tutmozis zdał mu relację z bitwy: dwa tysiące jeńców, trzy tysiące zabitych, ledwie kilkuset uciekło. Znużony książę długo szukał snu. Człowiek, który tyle przeżył — myślał — nie może długo żyć... Nazajutrz oddziały jazdy we wszystkich kierunkach badały okolice. Kapłani zaś donieśli, że zbliża się kilkudziesięcny tłum bezbronných Libijczyków, armii na 3 mile wokół nie ma.



— Mam dobre oko. — zaśmiał się Ramzes — ale na 3 mile nie dojrzałbym wojska. Kapłani naradzili się i zobowiązawszy księcia do tajemnicy, wprowadzili go do ciemnej skrzyni, każąc patrzeć na ścianę. Po chwili Ramzes ujrział jasne kółko, a w nim kawałek pustyni i tłum ludzi nie większych od mrówek. Mimo to ubiory, a nawet twarze, były bardzo wyraźne. Następca był wstrząśnięty: — Jeżeli w równym stopniu znacze przyszłość, nic wam się nie oprze. Wtem z kaplicy Amona odezwał się głos: — Ramzesie — zważone są losy państwa. Nim druga pełnia nadejdzie, zostaniesz jego władcą!



Wieczorem na radę wojenną zjawili się posłowie Musawasy prosząc o litość nad Tehenną i ofiarując poddanie Libii. Mentezufis zachowywał się tak pokornie, że Ramzes pomyślał: — Widocznie nie tylko Amon wie, że faraon jest ciężko chory. A że Patrokles, niewątpliwie otruty, zmarł, w księciu zbiegła się coraz większa nienawiść do kapłanów. Następnego ranka tłum żebrzących o łaskę Libijczyków dotarł do obozu. Ramzes wyjechał na wzgórze, by przyjąć pokutnicze poselstwo Musawasy i jego oddziałów. Penteur zalecił księciu nieokazywanie ni srogości ni uciechy podczas składania hołdu

KĄCIK FILATELISTY

Polskie
Ziemie Północne

W końcu lipca wejdą do obiegu zapowiedziane już przez nas trzy parki znaczków poświęcone polskim ziemiom północnym; województwom koszalińskiemu, gdańskiemu i olsztyńskiemu.



Pierwsza parka znaczków (wartość 60 gr) przedstawia pieczęć księżny Elżbiety, żony księcia Bogusława V, a córki Kazimierza Wielkiego (znaczek pionowy) i widok zewnętrzny uruchomionych w 1960 r. Zakładów Płyt Wiórkowych w Szczecinku, największych tego rodzaju zakładów w Polsce (znaczek poziomy). Na przywieszce umieszczono napis: Polskie Ziemie Północne — Koszalińskie.



Druga parka znaczków (wartość 1,55 zł) przedstawia pieczęć kasztelana gdańskiego Unisława (znaczek pionowy) i fragment największej w Polsce stoczni gdańskiej (znaczek poziomy). Na przywieszce napis: Polskie Ziemie Północne — Gdańskie.

Na ostatnich dwu znaczkach umieszczono wieżę katedry we Fromborku. Jest to tzw. wieża Mikołaja Kopernika, cenny zabytek architektury gotyckiej, oraz fragment sali laboratoryjnej w Wyższej Szkole Rolniczej w Kortowie pod Olsztynem. Jest to pierwsza szkoła tego typu na tych ziemiach. Na przywieszce napis: Polskie Ziemie Północne — Olsztyńskie.

Fin juillet seront mis en circulation trois vignettes doubles consacrées aux territoires septentrionaux de la Pologne, c'est à dire aux voïvodies de Koszalin, Gdansk et Olsztyn.

Les deux premiers timbres (60 gr.) représentent le sceau d'Elisabeth, épouse du prince Bogusław V et fille du roi Casimir le Grand et une vue d'une nouvelle usine d'agglomérés de bois à Szczecinek.

Sur la seconde paire de vignettes sont représentés: le sceau du chatelain de Gdansk Unisław et un fragment du grand chantier naval de Gdansk.

Sur la troisième: la tour de la cathédrale de Frombork dite tour de Nicolas Copernic et un laboratoire de l'Ecole Supérieure d'Agriculture d'Olsztyn.

Znaczki projektował art.-graf. Cz. Kaczmarczyk. Drukowane będą techniką stalorytniczo-wklęsłodrukową, na papierze ze znakami wodnymi. Formaty znaczków: pionowe: 25,5 × 43 mm, poziome — 43 × 26 mm, przywieszki — 43 × 17 mm.

em

SOBÓTKI I WIANKI W ŚWIĘTOJAŃSKĄ NOC

...pastuszki, siadłszy w chłodzie
Przy jasno ciekącej wodzie,
Sobótkę w zielonym gaju
Wznieciły wedle zwyczaju.
Ten wiersz „Daphnis świętojański” napisał Naborowski w 1611 roku.
Przywiązanie do tradycji sobótek jest w Polsce bardzo stare, sięga czasów przedhistorycznych.
„Jan Święty Chrzyciel przyszedł, więc pała sobótki — pisze poeta Gawiński —

A w koło niej, śpiewając tańczę wiejskie młódk.

Nie znoście tych zwyczajów! Co nas z wieków doszło
I wiekiem się ustalo, trzeba, by w wiek poszło.”

Poszło, idzie i trwa po dziś dzień. Zwłaszcza nad Bałtykiem i na Pomorzu zachowało się wiele obrzędów.

W tę noc czarów i dziwów gdyńscy rybacy skrapiają swe łodzie święconą wodą, a na dno kutrów i żaglowców kładą gałązki klonu. Również w sieci wplatają zioła. Tak robili i ojcowie, dziadowie, pradziadowie, którzy czynili tego rodzaju obrzęd przeciw czarownikom, co na miotłach na sobat zjeżdżają na Łysą Górę koło Korzyckowa w pow. kartuskim. Aby się ustrzec przed ich napaścią, drzwi domów ozdabiali zielenią i kredą, rysując krzyże.

W tę noc dziewczęta wróżą sobie zamążpójście. Wiążą wianki z rozchodnika i rzucają je na drzewa. A której wianek tam zawisnie, na pewno w tym roku za mąż wyjdzie.

Są i inne zwyczaje. Trzeba o północy wyjść na skrzyżowanie dróg i zamiatać. Wówczas, jak dawniej wierzono, w tumanie kurzu ukaże się postać oblubieńca. Która dziewczyna nie lubi w nocy wstawać, może pod poduszkę położyć 9 rodzajów kwiatów. Gdy przyśni jej się, że zbiera te kwiaty z młodzieńcem, on będzie jej mężem.

Gdzieniedzie panny w przeddzień świętego Jana chodzą do źródła, by w przeźroczystej wodzie zobaczyć odbicie ukochanego.

Obrzędy świętojańskie zbiegają się w nowym pokoleniu z obchodami „Dni Morza”, które odbywają się pod koniec czerwca.

Zwyczajem typowo pomorskim jest rozpalenie ogni. Najczęściej na wznieśniętach w pobliżu wsi młodzież zapala beczki napełnione słomą i drewnem. Gdy zapalona beczka spadnie, to młode pary przeskakują przez nią, a wokół rozbrzmiewają ich wesole krzyki i śmiech. Bowiem im większa jest wrzawa, tym lepsze będą zbiory.

Powszechnym w Polsce obrzędem ludowym są wianki. Zwyczaj ten sięga czasów i wierzeń pogańskich. Jedni uczeni twierdzą, że wianki puszcza się ku czci rusalek, inni że obrzęd ten poświęcony jest słońcu i miłości. Na ziemi krakowskiej dawniej wianki puszczało na Boże Ciało. Mniej więcej od stu lat zwyczaj ten z miasta przeszedł na wieś. Obecnie w wigilię świętego Jana rzekami i strumykami płyną wianki z zapalonymi świeczkami.

W Krakowie wianki to prawie narodowe święto. Tutaj bowiem wiążą się one z legendą o Wandzie. Pod Wawelem zbierają się często ponad stutysięczne tłumy, by podziwiać płynące Wisłą przepięknie udekorowane statki, żywe obrazy na galarach, popisy zespołów artystycznych i koncerty. A także słiczne wianki uwite z kwiatów spływające w dół Wisły.



PAN STANISŁAW SOPIELA,
Bray sur Escout (Nord)

W roku 1937 straciłem palec u ręki i do tej pory nie pobieram żadnej renty z tego tytułu. Proszę o radę, gdzie mam się o nią starać, gdyż inni za takie wypadki otrzymują rentę, podczas gdy ja nic nie dostaję.

Art. 1772 Kodeksu Ubezpieczeń Społecznych nakłada na poszkodowanego obowiązek natychmiastowego zgłoszenia wypadku na ręce pracodawcy, ażeby ten ze swej strony mógł uprzedzić Kasę w terminie przewidzianym przez ustawę. Jeżeli wypadek zdarzył się w miejscu pracy, poszkodowany ma prawo dokonać tej formalności ustnie, albo w ogóle może nie składać oświadczenia jeżeli pracodawca, lub jego zastępca był świadkiem wypadku.

W takim razie datę wypadku stanowi początek przewidzianego ustawą czasu do dokonania przez zgłoszenia w Kasie. Natomiast jeśli pracodawca nie był obecny przy wypadku, lub nie mógł być o nim natychmiast powiadomiony, poszkodowany powinien zgłosić swój wypadek w ciągu 24 godzin, zgodnie z art. 39 dekretu z dnia 31 grudnia 1946 roku. Wówczas termin 48 godzin, obowiązujący pracodawcę do zgłoszenia wypadku, biegnie od chwili otrzymania listu poleczonego. Niezgłoszenie wypadku przez pracodawcę pociąga za sobą sankcje karne i cywilne zgodnie z art. 504 Kodeksu Ubezpieczeń Społecznych; natomiast niezgłoszenie wypadku przez poszkodowanego naraża go na konsekwencje prawne, które są dla niego bardzo niekorzystne. Mianowicie według orzeczeń Sądu Kasacyjnego pracownik korzysta z domniemania zawodowego charakteru wszelkich uszkodzeń, pod warunkiem, że zostały stwierdzone natychmiast po wypadku.

W przeciwnym razie dowód prawdy spoczywa na poszkodowanym, tak co do zaistnienia wypadku, jak też co do ustalenia związku przyczynowego między poniesioną szkodą a wypadkiem.

Niezależnie od oświadczenia, jakie poszkodowany jest obowiązany złożyć pracodawcy, przysługuje mu również prawo zgłoszenia wypadku bezpośrednio w Kasie Ubezpieczeń Społecznych do chwili przedawnienia, to znaczy w ciągu 2 lat od wypadku.

W następstwie moratorium w okresie wojny mógł Pan zgłosić swój wypadek po dwóch latach po jej ukończeniu. Obecnie Kasa powoła się prawdopodobnie na wspomniane przedawnienie.



Na prezenty
1001 propozycji dobrego smaku
sztuka i folklor polski

- ◆ piękna kolekcja fantazyjnej biżuterii
 - ◆ ciekawe wyroby ceramiczne o różnych kształtach
 - ◆ wielki wybór polskich płyt
 - ◆ dywany, kilimy, tkaniny dekoracyjne
 - ◆ kasetki do biżuterii i papierosów
- i ogromna kolekcja różnych upominków

Oczekujemy wizyty Centre International Rogier (róg ul. du Progrès) Bruksela

tel. 17-99-19

hurt: 10, Place Rogier

Kobieta i dom

**RADY
OD
S
SERCA**
KOCHANA PANI ANNO!

Przed trzema laty straciłam drogą i bliską mi osobę, przez te trzy lata nie interesowałam się nikim. Ciągłe kochałam tamtego, choć wiedziałam, że sprawa jest beznaieżna, on ma żonę i dzieci. Mam dwadzieścia pięć lat i od tego rozstania zajmowałam się wyłącznie pracą i książkami. Ale pół roku temu poznałam mężczyznę starszego ode mnie o dwadzieścia lat, żonatego, starszego pana, miłego, wyrozumiałego. Ma dobrą, miłą żonę, z którą żyje kilkanaście lat, jest dla niej bardzo dobry, dzieci nie mają.

Niestety, ten starszy pan stał mi się bardzo drogi, bliski. Nie wiem, czy to jest miłość, ale nie wyobrażam sobie życia bez niego. On ma jednak żonę, zastępującą na miłość i szacunek, która cierpiaby więcej niż ja, gdyby od niej odszedł. Nie wiem, co on czuje, może pociąga go po prostu moja młodość. Rozumiem wszystkie „ale” i staram się sobie wytłumaczyć, ale nie mam siły ukrywać tego co czuję, udawać obojętność, odpowiadać śmiechem na jego słowa. Nie wiem co robić, czy odejść, czy powiedzieć mu prawdę, ale boję się, że gdy mu powiem, jeszcze trudniej

mi będzie odejść. Nie wiem zresztą, czy nie okazałoby się, że moje uczucia są nieodwzajemnione, czy on by się zdecydował na zostawienie żony. A może nic nie mówić, tylko, jak tysiące kobiet, kochać i ukrywać się przed „tą trzecią”. Wtedy będziemy wszyscy troje zadowoleni. Ona, że ma kochającego męża, ja, że mam kochającego człowieka no i on. Niech mi Pani poradzi, co robić. Często Pani pisze, by zrezygnować, ale czy zastanowiła się Pani nad tym, jak nieraz muszą cierpieć te, które rezygnują?

TA TRZECIA
MOJA DROGA!

Niech mi Pani uwierzy, że często zastanawiałam się nad sytuacją tych, które zrezygnowały lub którym doradzałam rezygnację. Nieraz ich położenie było daleko trudniejsze niż Pani. Przede wszystkim były starsze, nie zawsze mogły oczekiwać jeszcze czegoś od życia. Pani ma 25 lat. Może Pani sobie urządzić życie na setki sposobów. Czy warto wybierać najgorszy, zbudowany na łzach i krzywdzie. A przy tym, mówiąc szczerze, wcale nie jestem pewna, czy ów pan zdecydowałby się na podobny krok. Sądzę, że raczej nie. Może w istocie zgodziłby się na „trójkąt”. Życie Pani wówczas nie byłoby godne zazdrości. Zawsze na uboczu, zawsze w ukryciu, na dalszym planie. Moja rada jest jedna. Jak najszybciej zerwać, wyswobodzić się spod jego wpływu i czaru. Zmienić towarzystwo, zacząć życie normalne, takie jakie odpowiada ko-

bietom w Pani wieku. Czas zrobi swoje. Zapomni Pani o jednym, przyjdzie drugi, trzeci, następny. Życzę szczęścia

ANNA
SZANOWNNA PANI ANNO!

Jestem poważnym człowiekiem na stanowisku. Mam żonę, rodzinę. Od dziesięciu lat prześladowa mnie pewna kobieta, z którą kiedyś łączyły mnie bliższe stosunki, przez krótki zresztą czas. Ta kobieta jest na pół obłąkana. Oповіда niestworzone historie o mnie, nachodzi mnie w pracy i w domu, żąda pieniędzy na jakieś jakoby dziecko, które nigdy z nią nie miałem. Jestem u kresu sił. Każdy dzwonek do drzwi, każdy telefon, każda interesantka zapowiedziana budzi we mnie lęk. Boję się, że to ona. Ostatnio miałem dwa lata spokoju, widocznie gdzieś wyjechała. Przed tygodniem pojawiła się znowu. Jestem bliski obłądzenia. Żadne tłumaczenia ani słowa nie pomagają. Myślałem nawet, by jej dać pewną sumę pieniędzy, może się odcepi. Ale znowu obawiam się, że ona to może wykorzystać jako przyznanie się do niepełnionych przeze mnie win. Błagam o ratunek.

SLEDZONY
SZANOWNNY PANIE!

Przedstawił Pan historię jak z powieści kryminalnej. Nie mam oczywiście powodu, żeby Panu nie wierzyć. Wydaje mi się, że należałoby skontaktować się w jakiś sposób z rodziną tej kobiety. Być może oni o tym nie wiedzą, być może — jest to jedyny objaw jej choroby nerwowej. Możliwe zresztą, że wiedzą o tym i że ją leczą. W każdym wypadku powinien pan koniecznie nawiązać z nimi kontakt. Rozumiem, że nienawidzi Pan tej kobiety. Niech Pan jednak się stara odnaleźć w sobie odrobinę ludzkiego uczucia, takiego jakim darzymy nawet obcych, nie znanych nam ludzi. Tej kobiecie trzeba pomóc, jest chora. Nie powinien Pan oczywiście dawać żadnych pieniędzy. Ale koniecznie trzeba powiadomić jej rodzinę o tym, co się dzieje. Być może pańskie świadectwo będzie istotne dla lekarzy, którzy orzekną, że trzeba ją zamknąć w zakładzie.

ANNA
**Jakoś się
nie przyjęła**

L'homme propose, la femme dispose, czyli mężczyzna proponuje, kobieta dysponuje... Dowód prawdziwości przysłowia znaleźć można szczególnie w modzie. Przed wiosną fryzjerzy paryscy proponowali fantastyczne kreacje (na zdjęciu — „Hayeles-Roses”, fryzura Roger Pasquier) lecz nasze obserwacje nie wskazują, by się zbyt przyjęły...


**Z NASZEGO
NOTATNIKA**

NA DRZEWIE przesiedziała całą noc mieszkanka wsi Siechnica nad Odrą, choć miała zamiar tylko nazbierać konwalii. Nagły przybór i wylew rzeki odciął jej drogę, wróciła rano — pontonem.

ZAJĘCZYCA POBIŁA PSA w ogrodach miejskich w Lublinie. Zamieszkała w ogrodzie zajęczyca wyprowadziła niedawno stadko młodych, a gdy napadł je pies — został boleśnie poszarpany pazurami i odpędzony.

PRZECHOWALNIA DLA DZIECI podczas seansów filmowych w kinach w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie cieszy się powodzeniem, nieraz rodzice na filmie bawią się gorzej niż dzieci w doskonale wyekwipowanej przechowalni.

UKRADEŁ ZONIE FUTRO Jan G. w Warszawie, choć sam jej to futro kupił. Gdy w dwa miesiące po kosztownym prezencie małżonkowie rozeszli się, mężowi zrobiło się żal wydatku, sąd jednak był niewyrozumiały, podobnie jak żona...

JEDEN GŁĘBSZY BURACZANY ma śliczny kolor, dobry smak i mnóstwo witamin, nowy napój orzeźwiający z buraków zyskał już wielu amatorów.

POLSKA WÓDKA przeszła wszelkie oczekiwania 22-letniego studenta z Cambridge, Petera Brian Aarvold. Po wielu kolejkach „wyborowej” chciał jak zwykle po innych alkoholach poprowadzić swój samochód, lecz przewrócił go do góry kołami i uszkodził inny wóz. Przed sądem student tłumaczył się, iż nie wiedział, że polska wódka jest aż tak mocna.

**MIARODAJNA
OPINIA
O MĘŻCZYZNACH**

Pascale — jedna z trzech męskich fryzjerek Paryża — w następujący sposób charakteryzuje swych klientów:

— „Ci, którzy mają mniej niż 25 lat, mówią tylko o swej pracy.

— Klienci między 25 a 45 rokiem życia opowiadają o swych podbojach i usiłują ze mną flirtować.

ANNA

— Mający ponad 50 lat skarżą się na swe żony i dają mi rady.

— Po 60 w ogóle nie rozmawiają — czytają gazety...”

TEORIA i PRAKTYKA

Za pobicie żony Pierre Lacrossy skazany został przez sąd w Brukseli na karę grzywny. Lacrossy jest autorem książki pt. „Kobiety potrzebują więcej czułości”.

Maison JANKA

185, rue de Paris, Lille (Nord).

Tel. 53.94.26.

C.C.P. Lille 2229.30

Konfekcja męska i damska
**GABARDYNY ♦ UBRANIA ♦ KOSTIUMY ♦ PALTA
♦ SUKNIE ♦ SPÓDNICE ♦ SWETRY ♦ BLUZY ♦
POPELINY ♦ TERGAL ♦ NYLON ♦ WSYPY ♦
POSZWY ♦ DAMASY ♦ PIERZE ♦ BIELIZNA
POŚCIELOWA**

Ceny bezkonkurencyjne!

 Wysyłam próbki na żądanie.
Na życzenie odwiedzam klientelę

Czytajcie
KSIĄŻKI POLSKIE!
BIBLIOTEKA W PARYŻU

7, rue Grillon, Paryż IV

czynna

w poniedziałki i piątki

od gdcz. 16 do 19

Duży wybór książek

Wypożyczanie

bezpłatne

Łatwy dojazd:

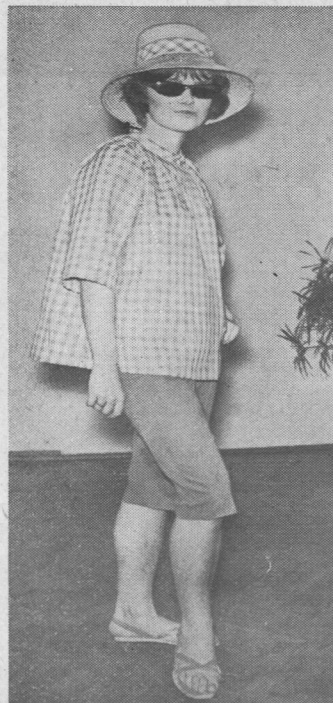
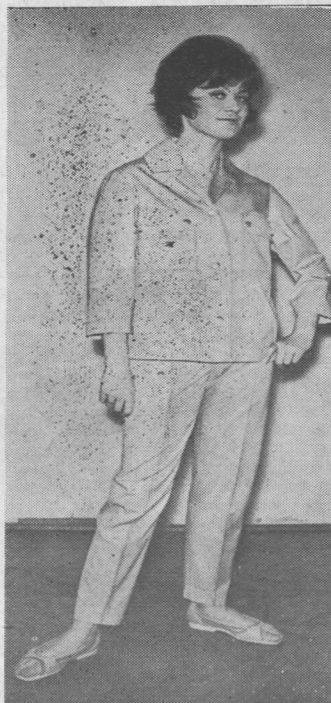
Metro Bastille

lub Sully-Morland

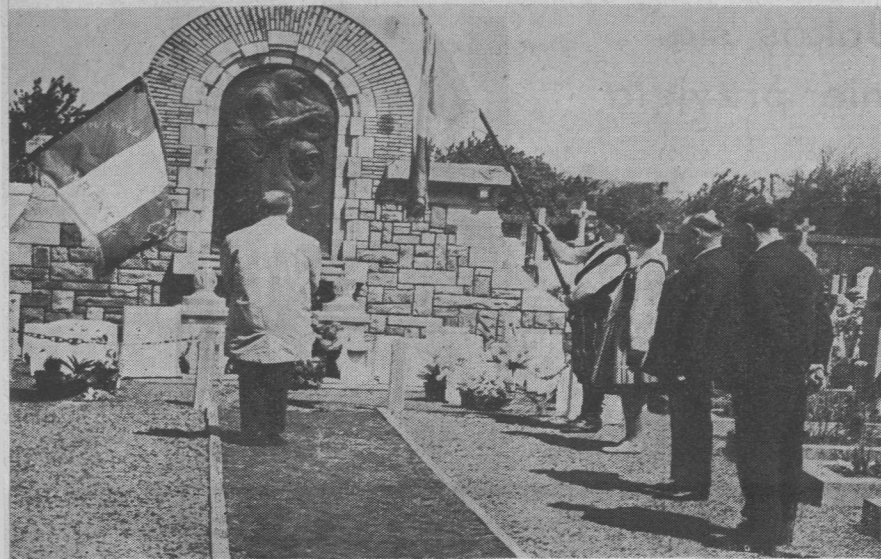
D. DOWOJNA-BIENAIME

 Tłumaczka przysięgła przy
Wyższych Sądach w Paryżu:
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji, 23,
quai de la Tournelle, Paris
(5e)

 Telefon: ODEon 41-17.
Metro: Pont-Marie.

Polska moda plażowa


Deszczowy maj i czerwiec nie napawają nas dużym optymizmem na ciepłe lato. Dlatego dziś zamieszczamy kilka odpowiednich do aury modeli plażowych.



JOURNÉE DU FOLKLORE POLONAIS

Donosiliśmy już o uroczystym „Journée du Folklore Polonais” w Harnes (P. de C.). Z konkursu tańca ludowego wyszedł zwycięsko zespół „Karolinka” z Carvin (pierwsze zdjęcie poniżej). Zespoły „Krakowiaka” z Ostricourt, „Kujawiaka” z Harnes i „Oberka” z Lens niewiele ustępowały zdobywcy I miejsca.

Między występami ze stadionu R. Berr przez Harnes przeciągnął pochód pod pomnik poległych (drugie zdjęcie poniżej), gdzie złożono wieniec. Następnie delegacje udały się na cmentarz. Pod pomnikiem poległych w czasie ostatniej wojny członków Ruchu Oporu złożył wieniec konsul PRL Tadeusz Wegner.



LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

W ogrodach kwitną porzeczki i czereśnie; pachną kwiaty, jest ciepło, przyjemnie, pachnie nawet droga wiodąca przez pola do kopalni — pachnie od skoszonego na pobliskich łąkach siana. W tym miesiącu nawet tutaj, na Nordzie, w zagłębiu węglowym dnie są długie i wonne, noce — ciepłe, gwiazdziste i krótkie. Lubię ten miesiąc.

Lubię czerwiec nie tylko dlatego, że pod względem — zdobędzmy się raz na wyrażenie naukowe — meteorologicznym — jest on jednym z najpiękniejszych miesięcy roku. Lubię ten miesiąc i z tej przyczyny, że dla Polaków pełen jest on wspomnień, legend, tradycji, które — zwłaszcza na emigracji, zwłaszcza dla ludzi oddalonych od trzędździestu, a czasem i więcej lat od Kraju — stanowią część życia duchowego, część polskości.

Każdy chyba emigrant ma w czerwcu taki dzień, taką chwilę, kiedy odżywa dla niego w pamięci wieś rodzinna. Dzieje się tak za sprawą sianokosów i siana. Słusznie powiedział wielki pisarz francuski Marcel Proust, że przelotny zapach potrafi czasem wskrzesić cały ogromny gmach ludzkiej pamięci: czyż woniejące na łąkach suche siano nie przyprawia nas o zadumę, czyż nie budzi w nas wspomnień dotyczących sianokosów sprzed iluś tam lat w wiosce pod Koźminem czy koto Pleszewa? W takich chwilach myślimy: — „Biednie było w Polsce, ale jakże ładnie! A jak pachniało to nasze polskie siano! Żadne siano nie pachnie tak mocno jak polskie!”

A po sianokosach — opowiada sobie dalej w duchu ten i ów — jakże piękny był w wiosce wieczór świętojański: ognisko, śpiewy, dziewczyny rzuciły na wodę wianki, śpiewały: „Płynie wianeczek nad wodą, to mnie do ślubu powiodą...” Jedni noc świętojańską nazywali „sobótką”, inni „kupalnocką”. Ludzie starzy a mądrzy twierdzili, że słowa te sięgają czasów tak odległych, iż nie są już w stanie wyjaśnić ich właściwego znaczenia. W noc świętojańską słuchano też bardzo tajemniczych opowieści: o bożkach i dziwożonach, którzy dawno, bardzo dawno temu zamieszkiwali lasy polskie; o Jacku, który znalazł zakwitający w noc św. Jana kwiat paproci; o wyprawie wdowiego syna na Sobotnią Górę po „żywą wodę”...

Stare są tradycje świętojańskie ludu polskiego. Wielu z nas zna je tylko z opowiadań, ulegają one bowiem coraz to doskonalszemu zanikowi (z „Naszej Ojczyzny” dowiedziałem się, że do dnia dzisiejszego przetrwała jedynie uroczystość wianków, którą obecnie obchodzi się nie tylko w wioskach, ale i w wielkich miastach). Cóż, takie jest życie: stare tradycje stają się z biegiem czasu wyłączną własnością uczonych historyków, przeciętni zjadacze chleba urabiają sobie nowe tradycje. Dzisiejsze życie polskich wiosek jest na pewno inne niż to, któreśmy znali, o którym opowiadali i opowiadają nam nasi rodzice: ustało klepanie biedy, nastąpiło „ludzkie życie”. Do wiosek dotarły nauka, oświata, kultura, których urok okazuje się silniejszy od przywiązania do starych tradycji. I dobrze, że tak się dzieje. Cieszymy się tymi zmianami, cieszy nas wyższa jakość życia wiejskiego w Polsce.

Ale — niech nam nikt nie bierze tego za złe — my, emigranci, jesteśmy przywiązani, głęboko przywiązani do tej dawnej Polski, której

skrzypiącą biedę okraszało się cudownymi, nieprawdopodobnymi opowieściami o „żywej wodzie”, o „leśnym dziadku”, czy o Jacku, znajdującym kwiat paproci... Dumni jesteśmy, kiedy dowiadujemy się, że polskie traktory prezentuje się w Paryżu, ale w zachwyty wpadamy dopiero wtedy, kiedy gdzieś natrafiamy na chatę ze strzechą: „O tak! — powiadamy. — Tak było w Polsce!”

Pamięć o pracy, troskach i zwyczajach rodzinnej okolicy oto grunt, na którym od lat żyje nasza miłość do dalekiej Ojczyzny. Ta pamięć o rzeczach, o doznaniach tak blaskowych jak woń polskiego siana, to nieoficjalny, niematerialny nawet, ale jakże ważny dokument — świadectwo polskości. Tak ważny, że od czasu do czasu warto zetrzeć zeń nagromadzony przez lata emigracji pył i przypomnieć: taka a taka pora roku tak wyglądała w tej „naszej” Polsce. A tak wyglądał w Polsce czerwiec...

Pamiętajcie, Drodzy moi!

Józef



z Nordu

EVERSUPER

AU SOLDAT LABOUREUR

Place d'Armes, Douai (Nord)

UBRANIA MĘSKIE

HEL HENRI z PARYŻA WYSTAWIAŁA W HAMBURGU

W „Künstlerclub die Insel” w Hamburgu wystawiała swoje prace bardzo znana wśród emigracji i w Kraju, najstarsza wiekiem malarka polska, p. Hel Enri (Helena Berlewi) z Paryża. Kompozycje polskiej artystki, wśród których przeważają kwiaty, gałązki, liście w przedziwnych, tajemniczych a pełnych poezji przekształceniach, wzbudziły wielkie zainteresowanie niemieckiej publiczności i krytyki artystycznej.



3 filmy polskie
w Troyes

W sobotę 23 czerwca o godz. 19 w lokalu szkoły w Domu Polskim, w Troyes, 16—18, rue du Palais-de-Justice, będą wyświetlane trzy polskie filmy kolorowe: „Zabawa na Mariensztacie”, „Smok Wawelski” i „Mazowsze w Paryżu”.

Wszystkie trzy filmy są w wersji polskiej z napisami w języku francuskim.

Rodaków i przyjaciół Francuzów zaprasza miejscowy nauczyciel.

POMNIK KU CZCI UCZESTNIKÓW RUCHU OPORU ODSŁONIĘTY BĘDZIE 7 LIPCA w NECHIN

7 lipca odbędzie się w Północnej Francji, na terytorium Nechin, odsłonięcie pomnika ku czci poległych Francuzów, Belgów i Polaków, członków wywiadu Francuskiego Ruchu Oporu. Odsłonięcie pomnika odbędzie się 7 lipca o godz. 10.30.

Zebrań w punkcie granicznym Touflelers o godz. 10.30. Pomnik odsłonięty będzie przez Ministra b. Komendantów p. Triboulet z udziałem wielu innych osobistości. Po odsłonięciu pomnika odbędzie się bankiet w merostwie Tourcoing.

Zarząd Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu zawiadamia b. komendantów polskich, że mogą już teraz zapisywać się celem wzięcia udziału w bankiecie (cena uczestnictwa 20 NF).

Pomnik jest już niemal gotowy, brak tylko tablic marmurowych oraz ogrodzenia. Na terenie otaczającym pomnik posadzone zostaną drzewka. Komitet budowy apeluje do wszystkich, którzy nie mieli dotychczas okazji dołożenia

cegiełki do budowy pomnika, aby złożyli ofiarę w wysokości zależnej od swych możliwości pieniężnych. Nazwiska ofiarodawców wpisane zostaną do Wieczystej Złotej Księgi Pomnika.

Wśród członków Komitetu Budowy Pomnika są: Minister Byłych Komendantów p. Triboulet, Minister Obrony Narodowej Belgii p. Zeghers, Konsul Polski w Lille p. Wegner, Prefekt I.G.A.M.E. II-go regionu p. Hirsch, Prezes Honorowy „Ceux de la Libération”, deputowany departamentu Seine-et-Oise i mer Meudon p. Leduc, Przewodniczący Zarządu Głównego „Ceux de la Libération” p. Desmoulins, założyciel „Ceux de la Libération” w okręgach Nord i Pas-de-Calais p. Ecrepont, deputowany departamentu Nord i mer Tourcoing p. Lecocq, Przewodniczący Zarządu Głównego ZUPRO gen. Zdrojewski, pani Zdrojewska — oficer Legii Honorowej, uczestniczka Belgijskiego Ruchu Oporu i wiele innych osobistości.

WIADOMOŚCI z DANII, HOLANDII I SZKOCJI

SPOTKANIE
AMBASADORA PRL
Z POLONIĄ W AALBORG

Ambasador PRL w Kopenhadze St. W. Dobrowolski spotkał się z Polonią z Aalborg i okolicy. Ambasadora witał prezes Okręgu Związku Polaków pan Baszkiewicz i przewodniczący Towarzystwa Duńsko-Polskiego pan Nielsen. W bezpośrednich rozmowach z zebranymi ambasador udzielił licznych wyjaśnień na temat życia gospodarczego Kraju, stosunków polsko-duńskich, wyjazdów do Polski itp.

WYSTAWA ROZWOJU
ZIEM ZACHODNICH
W NAKSKOV

Z inicjatywy Związku Polaków w Danii została otwarta w Domu Polskim w Naks-kov wystawa obrazująca rozwój polskich Ziemi Zachodnich. Wystawa składała się z trzech części: historycznej dokumentacji odwiecznej przynależności Ziemi Zachodnich do Polski, obrazów zniszczeń pozostawionych przez okupanta niemieckiego, obecnego szybkiego rozkwitu.

Wystawa wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród Polonii i zwiedzających wystawę Duńczyków. Prasa lokalna podała szereg artykułów na temat tej interesującej wystawy.

POKAZ FILMOWY
W HEERLEN (HOLANDIA)

Staraniem miejscowego koła Związku Polaków zorganizowano w Heerlen pokaz filmowy. Wyświetlony został film pt. „Biały Niedźwiedź” oraz dodatek pt. „Ballada”.

W tej samej sali zorganizowano również wystawę książki polskiej. Zarówno film jak i wystawa cieszyły się dużym powodzeniem.

„NOWA HUTA”
W SZKOCJI

Staraniem Międzynarodowego Biura Wymiany Kulturalnej pana Macheallan zorganizowano na terenie Szkocji trzy występy amatorskiego zespołu tanecznego z Nowej Huty. Pierwszy występ zespołu „Nowa Huta” odbył się w klubie SPK w Falkirk. Sala, w której odbywały się wystę-

py, była szczerze wypełniona przez miejscową Polonię. Kierownik klubu SPK w serdecznych słowach dziękował zespołowi za wykonanie pięknych tańców i piosenek ludowych. Następnie kierownictwo Klubu podjęło zespół kolacją.

Drugi występ miał miejsce w St. Andrews Halls w Glasgow. Na występ przybyło ponad 600 osób, tj. prawie cała Polonia zamieszkała w tym mieście. Gospodarzami imprezy był Związek Górali Szkockich.

Trzeci występ odbył się w Cathedral Hall w Edynburgu. Sala w czasie występu wypełniona była po brzegi. Polonia edynburska równie gorąco jak w poprzednich miastach oklaskiwała występy zespołu. Wielu z obecnych dziękowało zespołowi za przybycie i występy w środowiskach polonijnych.

Dochód z imprezy w Edynburgu przeznaczony był na pomoc dzieciom w przedszkole.

POLSKIE IMPREZY KULTURALNE
W CARPENTRAS

(Od naszego korespondenta)

W niedzielę, 3 czerwca br. odbyło się w południowej Francji, w mieście Carpentras (Vaucluse), uroczyste otwarcie „Tygodnia Filmu Polskiego”. W tym dniu również nastąpiło otwarcie wystawy polskiego plakatu filmowego oraz wystawy prac malarskich I. Celnikiera — polskiego artysty, zamieszkałego w Paryżu.

Wystawy czynne były przez tydzień w zabytkowej i historycznej auli szkolnej. Na uroczystości przybyło około 100 osób, m. in. dyrektor gabinetu podprefekta, mer miasta Carpentras, członkowie rady miejskiej, kierownictwo miejscowego Ciné-Club'u organizatora „Tygodnia Filmu Polskiego”, przedstawiciele prasy i radia, reprezentanci miejscowego środowiska artystycznego, malarz I. Celnikier i inni. Na wernisażu obecny był również wicekonsul z Lyonu p. Władysław Malik wraz z małżonką.

Przemówienia okolicznościowe wygłosili mer miasta Carpentras, prezes miejsco-

Dżus Krystyna, Sopot, Technikum Hotelarskie, ul. Budziszka 4.

„Moim hobby jest zbieranie widokówek i fotosów gwiazd filmowych. Mam 16 lat, chodzę do szkoły średniej Technikum Hotelarskiego. Uczę się języka angielskiego, niemieckiego i rosyjskiego”.

Ania Prochowska, Kraków, ul. Mikołajska nr 4.

„Studiuje na I roku filologii romańskiej, mam 18 lat. Chciałabym pogłębić swoją wiedzę. Mogę korespondować w języku francuskim”.

Eufrozyna Kurek, Gdynia, ul. Świętojańska 139 m. 178.

„Wdowa, lat 49. Pragnę korespondować z Rodakami z Francji”.

Maria Podgrudna, Gdynia, ul. Świętojańska 139 m. 52.

„Znam język francuski, jestem wdową, mam lat 54 — pragnę korespondować z Rodakami z Francji”.

POŻYTECZNA I GODNA POCHWAŁY

PRACA POLSKIEGO ZESPOŁU TEATRALNEGO

„KRAKUS” Z LIEGE
WYSTĄPIŁ Z NOWYM PROGRAMEM

Od kilku lat grupa miłośników teatru, rekrutująca się z miejscowego środowiska polonijnego, podjęła pracę na deskach scenicznych, organizując zespół teatralny „Krakus”. Cieszy się on dużym uznaniem Polonii w Liège, która chętnie odwiedza przedstawienia teatralne „Krakusa”. Gorące umiłowanie języka „ojczystego i pragnienie przekazania go w najpiękniejszej formie decydują o powodzeniu pracy zespołu, który dał już kilkanaście przedstawień.

Praca jest trudna, gdyż nie tylko musi się opanować tekst, ale również trzeba po-

konywać trudności w inscenizacji sztuki czy w zapewnieniu odpowiedniej dekoracji.

Z pewną pomocą „Krakusowi” przyszło nauczycielstwo szkół konsularnych. P. Maria Chęcińska, nauczycielka z Liège opiekuje się zespołem, reżyseruje wystawiane sztuki. Największą trudnością dla zespołu stanowi organizacja prób, gdyż większość członków zespołu pracuje o różnej porze w fabrykach lub kopalniach.

Opracowanie w tych warunkach 3 programów teatralnych w obecnym sezonie było dużym i godnym uznania wysiłkiem całego zespołu.

Zespół teatralny „Krakus” wystąpił w czasie tegorocznych Dni Oświaty, Prasy i Książki w Liège. „Krakus” przygotował jednoaktówkę Aleksandra Maliszewskiego „Dziewczyna z mojego nieba”, skecz Stefani Grodzieńskiej „Co kto lubi” i skecz M. Tatha w przeróbce Tadeusza Fangrata „Kto ma sprzątać”.

Dobra gra aktorów, wesoła treść przedstawienia bardzo

podobały się licznie przybyłym na występy Polakom i Belgom. Wszyscy wykonawcy zasłużyli na pochwałę. P. Janina Gluzniewicz, p. Franciszek Lachowicz, p. Franciszek Góral, p. Luejan Gluzniewicz i p. Luejan Gancarek z humorem odtwarzali główne postacie w „Dziewczynie z mojego nieba”. Wesołość na sali budziły skecze p. Marty Gancarek, p. Wiktorii Popowskiej, p. Henryki Cebula i p. Mariana Łyszkiewicza.

Mile spędzony wieczór zakończyła zabawa taneczna, zorganizowana również przez sympatycznych członków zespołu „Krakusa”. Na pewno zabawa ta pozostanie na długo w pamięci nie tylko p. Władysławy Szczecińskiej, wybranej Królową Kwiatów i jej dwóch dam dworu: p. Henryki Cebuli i p. Krystyny Góralskiej, ale również ogółu uczestników zabawy, którzy późnym wieczorem z prawdziwym żalem opuszczali gościnnie progi Domu Belgijsko-Polskiego.

A. N.



WYKAZ

osób poszukujących rodzin na terenie Francji za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża.

1. Baczyński Jan poszukuje siostry BERTY Anny z domu Baczyńskiej, c. Mikołaja i Zofii.

2. Baścikowska Aniela poszukuje męża BĄCZIKOWSKIEGO Stanisława ur. 24.IV. 1899 r., s. Antoniego i Wiktorii.

3. Byczek Jan poszukuje BYCZEK Tomasza ur. 1911 r. Kaczki, s. Jana i Agnieszki.

4. Bodnar Bazyl poszukuje siostry BODNAR Anny ur. Boiszowice, c. Michała i Anastazji.

5. Bres Franciszek poszukuje BRES Stanisława ur. 1917 r., Biała, s. Jana i Marianny.

6. Czajka Franciszka poszukuje córki TOWARY Marii z d. Czajka ur. 1929 r. c. Franciszki, oraz jej męża TOWARY Jarka.

7. Czyżkowska Zofia poszukuje KOCIUMBOS Jana ur. 1919 r., s. Michała i Anny.

P. W.

Polskie Biuro Prawne
M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-e

tel. Nor 21-00

Métro: Strasbourg-Saint-Denis

złatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podżone, handlowe, wypadkowe, zatargi, klótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.



P. Wiesława Sakowicz, Warszawa, Osiedle Praga II, ul. Karola Szymanowskiego 14a, m. 99, Blok 41, 8 klatka.

Ma lat 21, pragnie nawiązać korespondencję z młodym (do lat 30) Polakiem lub Francuzem.

Pp. Barbara Pawelek, Iwona Iwańska i Anna Warno, Sopot, ul. Budziszka 4, Technikum Hotelarskie — wszystkie są uczennicami Technikum Hotelarskiego. Mają po 17 lat. Interesują się literaturą, muzyką jazzową i filmem. Pragną korespondować z młodzieżą z Francji. Chętnie wymienią płyty, widokówki i pisma ilustrowane.

8. Doroszenko Mikołaj poszukuje TOKARSKIEGO Lesława ur. ok. 1920 r., Brody.

9. Grochowski Jan poszukuje brata GROCHOWSKIEGO Kazimierza ur. 12.II.1925 r., Sądziłowice, s. Stanisława i Franciszki.

10. Janiak Eugenia ur. 22.X.1935 r., c. Stefana i Stanisławy poszukuje GOMUŁY Władysława.

11. Łowkis Jadwiga poszukuje brata ŁOWKISA Antoniego ur. 1913 r. Ciabuty, s. Józefa i Anieli.

12. Łożański Teofil poszukuje brata ŁOŻAŃSKIEGO Romana ur. 31.XII.1904 r., s. Franciszka i Konstancji.

13. Pałasz Stefania poszukuje brata LISZEWSKIEGO Alojzego ur. 11.VI.1905 r. Lidzbark, s. Ignacego i Pauliny.

14. Pałczyńska Olga poszukuje Józefa MICHNY ur. 1.XII.1925 r., s. Michała i Katarzyny.

15. Pancer Gabriela poszukuje brata OSTROWSKIEGO Stanisława ur. 1923 r. Stefanów, s. Bronisława i Heleny.

16. Wielkopolan Maria poszukuje ojca Kazimierza FILIPCZAKA ur. 13.V.1910 r., s. Józefa i Leonardy.

17. Wiśniewski Feliks poszukuje brata WIŚNIEWSKIEGO Władysława ur. 1906 r. Biskupice, s. Andrzeja i Konstancji.

18. Wieczorek Marian poszukuje MAZURA Tadeusza s. Stanisława i Bronisławy.

19. Zinko Jan poszukuje brata ZINKO Piotra ur. 20.V.1904 r., s. Joachima i Elżbiety.

20. Zawisza Stanisław poszukuje brata ZAWISZY Antoniego ur. 1896 r., s. Antoniego i Anny.

UWAGA!

Wszystkie informacje o osobach poszukiwanych prosimy kierować pod adresem: Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża, Biuro Informacji i Poszukiwań, Warszawa ul. Mokotowska 14.



Mimo nienajlepszego boiska i zmęczenia polskich piłkarzy gra była ciekawa

ZŁOTOWY MECZ

Jak już podawaliśmy rozegrany w Bruay-en-Artois towarzyski mecz polskiej drużyny z Zabrza „Górnika” z drużyną Valenciennes zakończył się zwycięstwem piłkarzy „Górnika” 3 : 0.

Mecz wywołał dużo komentarzy. „Zawodowi” kibice sportowi sprzecznali się zajadle: jedni twierdzili, że „i ci i tamci grają jak dziady”, na co inni odpowiadali: „Samieście dziady, kiedy nie widzicie, jakie tutaj jest boisko! Pełno dziur, to i jak mają grać?!”

NA SZOSACH FRANCJI

▲ W wyścigu kolarskim o „Prix Cycliste Fechain” (120 km) Woźny zajął 13 miejsce, a Walaczyk — 14.

▲ W „Prix des Georgetts” w Blancy-les-Mines Łukomy z Le Creuzot zajął IV m.

▲ W Prouvy w wyścigu (100 km) Bielawski z Thiant uzyskał VIII miejsce.

▲ W Bavy w wyścigu na 130 km Koziak zajął trzecie miejsce.



Trzy razy piłka wpadała do francuskiej bramki



Polska drużyna otrzymała kwiaty i symboliczne lampki górnicze od miejscowych górników

Co nowego na bieżniach i rzutniach

▲ W finałach mistrzostw akademickich, rozegranych w Lille, w biegu na 60 metrów zwyciężyła Szezawurska z Soissons (8,4 sek), a w skoku w dal Sudolska była II (4,21 m) również z Soissons.

▲ Na stadionie im. Nungesser w Valenciennes odbyły się ostatnio zawody I.a. zorganizowane staraniem „Jeunesse Ouvriere et Rurale”. W zawodach uczestniczyły drużyny z Tourcoing, Valenciennes, Douai i Cambrai. W biegu na 1 km zwyciężył Zieliński (2,05,0), w skoku w dal juniorów — Stawikowski (5,58 m.).

CZYTAJJCIE!

POLSKIE

- DZIENNIKI
- TYGODNIKI
- MAGAZYNY ILUSTROWANE
- CZASOPISMA NAUKOWE — regularne i nieregularne z dziedziny: medycyny, matematyki ekonomii, techniki itp.
- CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE i DZIECIĘCE
- CZASOPISMA ANTYKWARYCZNE — przed i powojenne

Zamówienia przyjmują:

MAISON D'EDITION ET DE DIFFUSION DE LA CULTURE ET DE L'ART POLONAIS
23, rue Taitbout PARIS (9-e)

NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111, rue Réaumur — PARIS 2-ème
Skrytka pocztowa 136-02 Paris R.P.

lub

EXPRIMRUCH
Warszawa, ul. Wilcza 46 POLSKA

Katalogi, prospekty, egzemplarze okazowe — na życzenie klienta wysyła EXPRIMRUCH — bezpłatnie

CIEKAWOSTKI ● CIEKAWOSTKI ● CIEKAWOSTKI

▲ W konkursie „boules” rozegranym ostatnio w Montchanin zwyciężyła drużyna Kwitowskiego wynikiem 13:10. W turnieju w Somain Roman Danielewski zajął 5 miejsce, a Leon Danielewski — 7.

▲ W podziemiach merostwa w Lievin urządzono niedawno konkurs „fleszetek”. Cieślak z Avion zdobył 3 miejsce.

▲ Piłkarze „Diany” w Lievin zebrał się ostatnio pod przewodnictwem prezesa honorowego — p. Edmunda Bouchard i prezesa czynnego p. Zalewzińskiego. Klub zamierza zorganizować wyjazd do Belgii i gościć reprezentację z Niemiec.

▲ Czasopismo sportowe „France-Football” tak sklasyfikowało piłkarzy polskiego pochodzenia w swojej tabeli najlepszych zawodowców Francji. Prawy obrońca: 1) Adamezyk (Nancy). Środkowy obrońca: 2) Maryan (Sedan). Lewy obrońca: 3) Płaczek (Lens), środkowy napastnik: Wiśniewski (Lens).

▲ Koło sportowe w Saint-Vallier (środkowa Francja) urządziło doroczny konkurs na najlepszego sportowca. Jan Ficek zajął III miejsce w

grupie IV chłopców, a Josiane Andrzejewska — II m. w grupie II dziewcząt.

▲ W meczu reprezentacji Zagłębia Villerupt przeciwko

Stade de Reims (3—2) zwycięską bramkę strzelił piłkarz rodem z Piennes Domagała. Drugą bramkę zdobył Kopa.

POLSKI SPORT

W ANGLII

Na naradach sportowców polskich w Anglii stwierdzono, że sport polonijny rozwija się pomyślnie. Mimo że drużynom seniorów trudno jest skompletować pełnowartościowy skład — rosną liczne kadry młodzików. Obecnie działa ponad 20 klubów młodzików, w tym: 12 piłki nożnej, 5 siatkówki oraz 4 tenisa stołowego. Wszelchstronną działalność prowadzi klub sportowy „Polonia” w Bradford.

Ustalono, że tegoroczne mistrzostwa piłkarskie zostaną rozegrane w trzech grupach wieku: do lat 14, od 14 do 16 i w nowej grupie od 16 do 18. W siatkówce chłopców i dziewcząt mistrzostwa rozegrane będą tylko w jednej grupie — do lat 16; tak samo i w tenisie stołowym.

...I W TASMANII

W Hobart powstał pierwszy w tym mieście oraz pierwszy na Tasmanii polonijny klub sportowy założony przez miejscowe koło Związku Polaków. Klub otrzymał nazwę „Biały Orzeł”. Zawodnicy występują w kostiumach białoczerwonych. Godłem Klubu jest biały orzeł trzymający w szponach herb Tasmanii.

Wyniki rozgrywek sportowych na Zlocie w Bruay

Turniej „6-tkowy” piłki nożnej: 1 miejsce — Olympique Bruay, 2 miejsce — Pogoń Auchel, 3 miejsce — US Maisnil.
Turniej szkolny piłki nożnej: 1 miejsce — Méricourt.
Siatkówka męska: 1 — Cheminots Béthune A., 2 — Cheminots Béthune B., 3 — Cheminots Barlin.
Siatkówka żeńska: 1 — AO Sallaumines.
Koszykówka męska: 1 — Olympique Bruay.

A
l
b
u
m



życzeń i pozdrowień

● Panowie Jan (ojciec) i Jan (syn) Czeczotkowie z Sanverdu (Ariège).

Wielu lat zdrowia, szczęścia i powodzenia w życiu rodzinnym i osobistym życzą Wam najbliżsi sercem i duszą —
Przyjaciele

● Panom Gabrielowi Stasiakowi, Franciszkowi Kocielskiemu i Witowi Chalupczakowi, swoim najbliższym kolegom zamieszkałym w Polsce we wsi Zagrody w powiecie sandomierskim w województwie kieleckim, najserdeczniejsze pozdrowienia przesyła

Zygmunt Zagon z Helbecourt, Mainneville (Eure).

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX

Tel.: TAI 76-42, TAI 76-51

C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrez

C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce

RUCH — Warszawa

ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. = 55 Fr.B.

półrocznie: 7 N.F. = 100 Fr.B.

rocznie: 13 N.F. = 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE

Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

„FRANCUSKA” SZKOŁA NAD BAŁTYKIEM



Dzieci z ogromnym zainteresowaniem oglądały ofiarowane im przez Stowarzyszenie Odra-Nysa ryciny, litografie i albumy francuskie, które pozwalają poznać artystów Francji

Inż. Wiesław Kaczmarkiewicz z Tuluzy wśród harcerzek i harcerzy ze szkoły imienia Marii Skłodowskiej-Curie



„Francuską szkołą” nazywają mieszkańcy Gdańska szkołę podstawową nr 64 im. Marii Skłodowskiej-Curie we Wrzeszczu. Szkoła ta — jak wiadomo — została zbudowana w ramach ogólnopolskiej akcji „Tysiąc szkół na Tysiąclecie” przy pomocy finansowej francuskiego Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Dyrektor szkoły Aleksander Grzegorzewski ze wzruszeniem mówi o stałej opiece Stowarzyszenia nad „swoją” szkołą.

Ostatnio gościł w szkole członek Rady Krajowej Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie inż. Wiesław Kaczmarkiewicz z Tuluzy, serdecznie witany przez uczennice i uczniów szkoły. Szczególnie wzruszający był moment, gdy chór uczniów odśpiewał po francusku polską piosenkę ludową „Szła dziewczynka do laseczka”.

Przemawiając do dzieci przedstawiciel Polonii z Francji powiedział m. in. „Jesteście w tych szczęśliwych warunkach, że uczycie się w szkole w Ojczyźnie. Wasi ojcowie nie musieli, tak jak my, emigrować. Jednak Polacy we Francji pamiętają o Kraju i dlatego postanowili pomóc w budowie tej szkoły. W Kraju żyje 30 milionów Polaków, a za granicą 10 milionów Rodaków. I wiedziecie o tym, że Polska jest nie tylko w sercach Polaków w Kraju, ale i w sercach Polaków na Wychodźstwie”.

Przemówienie inż. Kaczmarkiewicz zakończył życze-

niami, aby uczniowie „francuskiej” szkoły wyrosli na dobrych obywateli Polski.

Przedstawiciel Polonii przywiózł młodzieży piękne albumy o malarstwie i moc starofrancuskich rycin. Krysi Hoppe z klasy III b najbardziej podobała się przedstawiona na rysunkach stara moda, a jej przyjaciółce Anitce Herdzik — wieża Eiffla. Obydwie są najlepszymi uczennicami. Mają same piątki. Latem, gdy w Gdańsku będzie kolonia dla dzieci polskich z Francji, na pewno obie odwiedzą swoich rówieśników. Obecnie na lekcji śpiewu uczą się „Marsylianki”.



L'école primaire 64 de Gdańsk porte le nom de Marie Curie-Skłodowska. Mais les habitants du grand port la nomment „école française”. Construite dans le cadre de la grande action „1000 écoles pour le Millénaire”, elle a été en effet en grande partie financée et dotée par l'Association française Oder-Neisse. Dernièrement les élèves ont réservé un chaleureux accueil à M. Kaczmarkiewicz de Toulouse, membre du Conseil National de cette association.

W jednej z klas „francuskiej” szkoły w Gdańsku-Wrzeszczu



PRZEZ WSZYSTKIE PIEKŁA

Polski lotnik Jerzy i jego narzeczona Margeritta płyną z Casablanki do Anglii. Statek zostaje storpedowany. Jerzy, cudem uratowany, przedostaje się do Anglii i tam walczy w jednym dywizjonie z francuskim pilotem Pierre. W jakiś czas później zostaje przeniesiony do dywizjonu zaopatrującego w broń i amunicję Ruch Oporu. W czasie szkolenia w Szkocji spotyka swego przyjaciela Pierre, który był we Francji i przywiózł stamtąd rozmaite dokumenty, a m.in. niemiecki list gończy z fotografią kobiety łudzko podobnej do Margeritty. W czasie jednego z lotów Jerzy ląduje przymusowo we Francji.



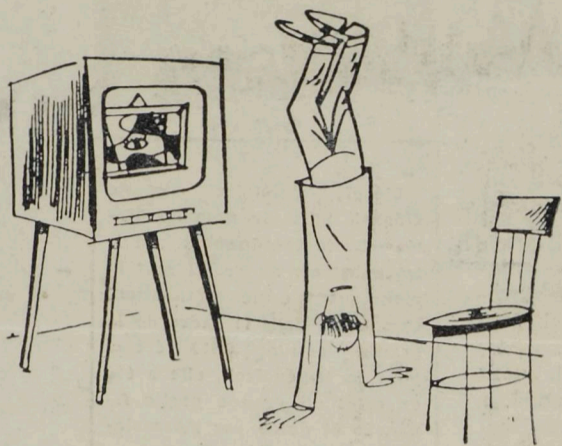
Wieśniak zapalił papierosa i zapytał Jerzego o pogodę, wsłuchując się w jego bezbłędną francuszczyznę. — Wolny Francuz de Gaulle'a? — zapytał. — Jestem Polakiem! — odrzekł Jerzy. — W Bayonne w czasie ubiegłej wojny, spotykałem Polaków — powiedział wieśniak po chwili — bili się dobrze z „boszami”. Wy też dobrze się bijecie... Warkot nadjeżdżających motocykli przerwał rozmowę. — Papo Brudain! — rozległo się wołanie — chodź już, jeszcze ci Niemcy aresztują... — Zaraz idę! — Masz moją pelerynę — rzekł do Jerzego. — Twój sweter za nadto zwraca uwagę. Chodźmy do nich. Jerzy zawahał się. — Nic się nie bój — uspokoił go wieśniak. — To są prawdziwi Francuzi. Będę ci mówił Raul! — Podeszli do czekających. — Chłopy! — oznajmił papa Brudain — Mamy gości, którym trzeba się zaopiekować. Biercie go w środek.

Mijani Niemcy przyglądali się im uważnie, ale nie zatrzymywali. Całą gromadą weszli do domu papy Brudain, który podszedł do szafy i wyciągając jakieś odzienie zwrócił się do Jerzego: — Przebieraj się i w drogę, bo za parę godzin Niemcy będą przetrząsali wszystkie domy. — Barnaba! — skinął na stojącego opodal wieśniaka. — Wsadzisz go w słomę i bocznymi drogami przewieziesz poza linię oblężenia. — A ubranie? — Powiesz, że się suszyło na płocie. Jerzy przebrał się szybko. — Wóz gotowy — zabrzmiały słowa od wejścia. Jedźcie! — rzekł papa Brudain. A ty — zwrócił się do Jerzego — jeżeli dotrzesz do Anglii, to pozdrów mego syna, który tam jest.

Udało się — mruknął Barnaba, pomagając Jerzemu wydostać się spod słomy. Teraz już musisz sam sobie radzić. Najlepiej przemykaj się na południe nocami. Jerzy poczuł się straszliwie samotny, ale przemógł tę słabość. Po kilkudniowej wędrówce dotarł w okolice Lille. Przypomniał sobie „siatkę” kontaktową jakąś staruszkę, prosząc o kupienie żywności. Wzięła pieniądze i poszła. Wieczorem Jerzy znalazł paczkę, ale staruszka się nie pokazała. Natomiast wyczuł, że jest obserwowany. Na drugi dzień znalazł żywność i kartkę, by wieczorem stawiał się w pobliskim lesie, w starym zburzonym domku. Zastanawiał się dość długo. W końcu oczyścił starannie pistolet i ruszył.

— Dziwisz się, że kazaliśmy ci tak długo czekać? — mówił barczysty mężczyzna. Gestapo często podsuwa nam takich „zestrzelonych” lotników. — Prawda — rzekł po polsku do drugiego mężczyzny. — Polacy? — poderwał się Jerzy. — To i ty jesteś Polakiem? Czegoś od razu tego nie powiedział staruszce? — To też była Polka? — Naturalnie, ledwo cię zrozumiała, tak szybko mówili po francusku!... — Damy ci papierosy i wyślemy do Paryża — mówił szef placówki. Na trzeci dzień rano Jerzy, z dokumentami urlopowanego górnika, wsiadł do pociągu. Pierwsze zetknięcie z niemiecką kontrolą było silnym przeżyciem. — Z takimi delikatnymi rękami udają górnika — myślał — od razu mnie rozszyfrują! — Ale Niemcy nie byli tak subtelni. Wreszcie pociąg wjechał na Garce du Nord. Jerzy wyszedł na ulicę i udał się pod wskazany mu adres.

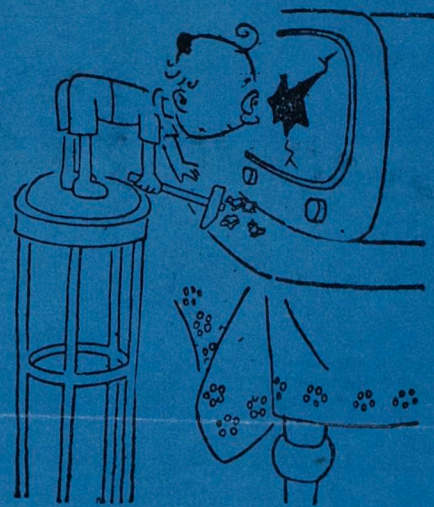
ŻARTY TELEWIZYJNE



Audycja kulturalno-oświatowa „Jak patrzeć na dzieło sztuki”



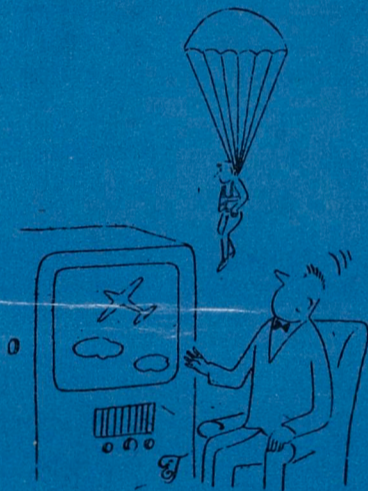
— Proszę się uśmiechnąć, patrzą na nas telewizzowie



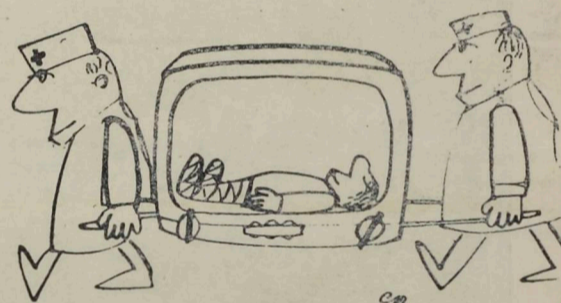
— No tak, teraz rozumiem, że mnie oszukują



Prosty sposób

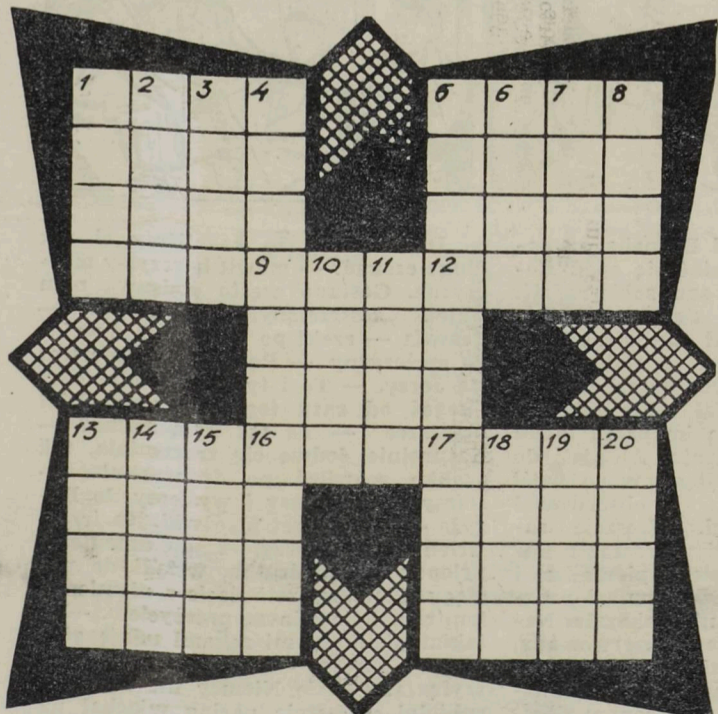


— Pan wyszedł poza ramy audycji!



Pierwsza pomoc

Rozrywki umysłowe



MAGICZNE KWADRATY

Przedstawiona na rysunku figura zawiera pięć kwadratów powiązanych ze sobą narożnymi kwadracikami. Do poszczególnych kwadratów prosimy wpisać odpowiednie wyrazy czteroliterowe, których znaczenie podajemy niżej. Wyrazy wpisane w kwadraty można czytać jednakowo w kierunku pionowym i poziomym.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) wielki powieściopisarz polski, którego 50-lecie śmierci obecnie obchodzimy, autor „Placówki” i „Faraona”, 2) grzyb jadalny, o którym zwykle się mówi, że lepszy niż nic, 3) smaczny kęs kurczaka, część nogi, 4) nagły wstrząs nerwowy, wstrząs skutkiem uderzenia, 5) psie mieszkanie lub uczniowska nazwa szkoły, 6) zranienie, wszelkie mechaniczne uszkodzenie ciała, 7) upominki, prezenty, datki, 8) schronienie udzielane przez państwo obcemu obywatelowi ściganemu za działalność polityczną, 9) wierzchnia powłoka drzew, 10) lekka mgła unosząca się nad ziemią w

miejscach wilgotnych, 11) jadalne skorupki, które chodzą podobno tyłem, 12) śpiew solowy jako część opery, 13) podziemna kryjówka lisa, 14) rasa psa myśliwskiego, 15) oprawa obrazu lub część roweru, 16) aromatyczny napój alkoholowy używany do herbaty, 17) bożek miłości, przedstawiany jako skrzydlaty chłopiec z łukiem i strzałami, 18) karta geograficzna, obraz powierzchni ziemi w zmniejszeniu, 19) ogólna nazwa deszczu, śniegu lub gradu, 20) wskazówka postępowania, sposób wyjścia z trudnego położenia.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE ARYTMOGRAFU OBRAZKOWEGO Z NR 23

ZNACZENIE RYSUNKÓW: młyn, czołg, kąt, żagiel, cegły, stopa.
Tekst zadania: MILE ZŁEGO POCZĄTKI, LECZ KONIEC ZAŁOŚNY.

